№ 286. Kraków, dnia 16 Grudnia — Niedziela. Rok 1883.

# NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

**Prenumerata wynosi:**

| | rocznie: | półrocznie: | kwartalnie: | miesięcznie: |
|---|---|---|---|---|
| Na prowincyi, z przesyłką pocztową | 24 zł. w. a. | 12 zł. w. a. | 6 zł. w. a. | 2 złr. — ct. |
| W Państwie Niemieckiem | 28 „ „ | 14 „ „ | 7 „ „ | 3 „ — „ |
| W miejscu | 20 „ „ | 10 „ „ | 5 „ „ | 1 „ 80 „ |
| Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów | 32 „ „ | 16 „ „ | 8 „ „ | 3 „ — „ |

**Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.**
*Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.*

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie.— *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

*Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.*

**Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.**

**Prenumeratę przyjmują**

**zamiejscową:** Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*, — Magazyn nowości F. A. Grigara, — Handel Nowakowskiéj w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong-i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** handel Leona Weissa i Spółki; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins.

## Od Wydawnictwa.

Ogłaszamy prenumeratę na zbliżający się trzeci rok naszego wydawnictwa. Nie ziściły się przepowiednie licznych a możnych przeciwników naszych, którzy od samego początku wróżyli nam rychły koniec głosząc, że on niewątpliwie lada dzień nastąpi. Nie pomogły wszelkie ich skryte machinacye, pokątne plotki i jawne potwarze, jakiemi już przez dwa lata przeciw nam wojują.

Poparcie licznego grona poważnych przyjaciół politycznych i coraz wzrastający zastęp prenumeratorów przekonywa nas, iż ogół nasz uznał potrzebę istnienia w Krakowie pisma zupełnie niezawisłego, reprezentującego nieskażoną myśl polską, tudzież interesy i potrzeby nie jednej prowincyi tylko, ale całości ziem polskich — pisma, któreby dalekiem było od bezwzględnej opozycyi, ale miało całą swobodę niezawisłej opinii o rządzie i czynnościach jego, dalekiem było od doktrynerskiego liberalizmu a prowadziło społeczeństwo polskie drogą zdrowego, na narodowych podstawach opartego postępu.

Pod tym sztandarem przetrwaliśmy ciężkie początki — niezachwianie też i nadal trwać przy nim będziemy, ufając, że patryotyczny ogół poprze nasze usiłowania.

Przedpłata na *Nową Reformę* od 1 stycznia 1884 roku wynosi *w Krakowie:*

| | | Z odnoszeniem do domu: |
|---|---|---|
| Miesięcznie | 1 złr. 80 ct. | 2 złr. 10 ct. |
| Kwartalnie | 5 „ — „ | 5 „ 90 „ |
| Półrocznie | 10 „ — „ | 11 „ 80 „ |
| Rocznie | 20 „ — „ | 23 „ 60 „ |

*Z przesyłką pocztową w Kraju i Monarchii:*

| | |
|---|---|
| Miesięcznie | 2 złr. |
| Kwartalnie | 6 „ |
| Półrocznie | 12 „ |
| Rocznie | 24 „ |

| *W Państwie Niemieckiem:* | | *Za granicą w ogóle:* | |
|---|---|---|---|
| Miesięcznie | 3 złr. | Miesięcznie | 3 złr. |
| Kwartalnie | 7 „ | Kwartalnie | 8 „ |
| Półrocznie | 14 „ | Półrocznie | 16 „ |
| Rocznie | 28 „ | Rocznie | 32 „ |

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc. — *Prenumeratę* przysyłać należy *przekazami pocztowemi* pod adresem: **Administracya Nowej Reformy, Kraków, ul. ś. Jana Nr. 13.**

Miejscowi prenumeratorowie mogą składać przedpłatę na *Nową Reformę* albo w Administracyi, albo w Agencyach wymienionych w nagłówku.

Tylko Administracya urządza przesyłkę *Nowej Reformy* do domu pod wskazanym adresem.

Nowi prenumeratorowie otrzymają początek powieści „Motory życia“ przez Autora „Marzycieli“.

Zwracamy uwagę PP. Kupców, Przemysłowców i Rękodzielników na „***Przewodnik adresowy***“, zamieszczony na ostatniej stronicy pisma, w którym codziennie ogłaszamy ich firmy i adresy. Kto pragnie, aby firma jego w Przewodniku była ogłoszona, zgłosić się zechce do Administracyi *Nowej Reformy*, ulica św. Jana Nr. 13 na dole.

***Kraków**, 15 grudnia.*

Niedawno cesarz Wilhelm wykazywał marszałkom sejmu pruskiego konieczną potrzebę utrzymania serdecznych stosunków z Rosyą i oświadczył im, jakoby na podstawie rękojmi złożonych przez ministra Giersa, że pokój europejski na dłuższy czas jest zapewniony. Puszczono w ruch cały aparat urzędowej i półurzędowej prasy i nakazano jej kręcić katarynkę oficyalnej logiki, wygrywającą pokojową sielankę. Świat polityczny uwierzył i mniemał, iż w samej rzeczy niebezpieczeństwo groźnych zawikłań zostało usunięte. Niedarmo jednak wielki poeta niemiecki powiedział: *Willst du das Volk betrügen so mach'es nur nicht fein.* Niebawem też rozwiała się wiara w trwałość pokoju i po kilkunastu dniach pokojowego nastroju nowe pojawiają się czarne punkta na horyzoncie politycznym.

Konferencye rosyjskiego ministra z kanclerzem niemieckim w Friedrichsruhe nie doprowadziły, jak się dziś okazuje, do utrwalenia dobrych stosunków między rządami dwóch państw, gdyż inaczej zbytecznemi byłyby dwukrotne narady ks. Bismarka z gen. Schweinitzem, ambasadorem niemieckim przy dworze rosyjskim, który już powrócił na swoje stanowisko do Petersburga. Właściwie więc dopiero poseł niemiecki ma zawiązać rokowania dyplomatyczne z gabinetem rosyjskim w celu wynalezienia podstaw dla wzajemnego porozumienia się dwóch mocarstw. Jaki będzie rezultat tych rokowań, przewidzieć trudno. W każdym razie przyczynią się one niewątpliwie do wyjaśnienia dość ciemnej sytuacyi.

Widocznie jednak ks. Bismark nie przywiązuje do tych rokowań różowych nadziei istotnej zgody z Rosyą, jeżeli rozporządzenia co do powiększenia gotowości wojennej na wschodniej granicy Niemiec nie zostały cofnięte, a nawet w ostatnich dniach z większą energią są wykonywane. Dyslokacya wojsk na granicy Prus wschodnich, W. ks. Poznańskiego i Śląska ciągle się odbywa, korpus pomorski posuwa się ku wschodowi, gotowość bojowa artyleryi czterech korpusów rozłożonych w wschodnich prowincyach pruskich zostanie powiększoną o jedną trzecią, szlezwicka twierdza Sonderburg została rozbrojoną, a armaty przewożą z niej obecnie do Torunia, wreszcie na Wiśle wystawiają łodzie kanonierskie. W związku z temi rozporządzeniami zdaje się zostawać powołanie do wiejskiej rezydencyi ks. Bismarka ministra wojny gen. Bronsarda, bezpośrednio po wyjeździe gen. Schweinitza, co zrobiło pewne wrażenie w sferach politycznych, zwłaszcza że prasa niemiecka zostająca w bliższych stosunkach z żelaznym kanclerzem znowu zaczyna wyrażać nieufność do Rosyi i to w słowach dość dosadnych.

Mimo tego nieprzyjaznego zwrotu dla Rosyi, jaki się niespodziewanie objawił, prasa rosyjska nie przestaje się przymilać Niemcom i wyspiewywać hymnów na cześć wiekowej przyjaźni Niemiec dla Rosyi, wszelkie zaś podejrzywania caratu o wojownicze zamiary przez zagraniczne dzienniki, nazywa po prostu oszczerstwem. Tak rząd carski nakazał, więc niewolnicy prasowi muszą go słuchać.

Rozkaz ten ma głębsze znaczenie. Już to każdego uderzyć musi, że dziennikarstwo rosyjskie, prześcigające się w zapewnieniach przyjaźni dla Niemiec, ani słówkiem nie wspomina o przyjaznem usposobieniu dla Austro-Węgier, lecz przeciwnie, oskarża je o chęć poróżnienia Niemiec z Rosyą, ma się rozumieć, jak *Ruś* się wyraża, przy pomocy „wielkiej ligi podziemnej“, złożonej z ciemnych zastępów papieskich i niezbędnego kozła ofiarnego — Polaków. Otóż to systematyczne kokietowanie Niemiec a oskarżanie Austryi o zdradzieckie zamiary względem swego sprzymierzeńca, ma służyć do rozbicia przymierza niemiecko-austryackiego, przyciągnięcia Niemiec na stronę Rosyi, aby carat tem łatwiej mógł się rzucić na izolowane Austro-Węgry i pobić je na Wschodzie. Dla przeprowadzenia tego ideału politycznego, dyplomacya rosyjska wytęża wszystkie swe siły i gotowa jest do możliwych ustępstw na rzecz cesarstwa niemieckiego. Stanowczo jednak wątpić należy o udaniu się tego planu, gdyż kanclerz niemiecki aż nadto jest przekonany o szkodliwości intryg panslawistycznych na półwyspie Bałkańskim zarówno dla interesów niemieckich jak i Austro-Węgier.

Te zaś nieprzyjazne knowania dla obu mocarstw bynajmniej nie ustały, Rosya nie mogąc jawnie zwalczyć Austro-Węgier używa dziś jak dawniej tajemniczych agitacyj na południowym wschodzie monarchii. Po stłumieniu powstania serbskiego, które tli się jeszcze w ukryciu, Rosya wywołuje dziś ruch kościelny w Bulgaryi i za pośrednictwem egzarchy bulgarskiego żąda spełnienia warunków traktatu san-stefańskiego, unieważnionego w Berlinie. W Rumunii znowu dyplomacya rosyjska rozpięła sieć intryg i pozyskała stronnictwo zachowawcze, które w interesie polityki rosyjskiej pragnie obalić dzisiejszy gabinet, hołdujący polityce austryacko-pruskiej. Zaledwie przeto jedno zawikłanie na półwyspie bałkańskim zostanie usuniętem, powstaje nowe, dzięki intrydze rosyjskiej. Obawy więc groźnych nieporozumień między mocarstwami środkowej Europy a Rosyą bynajmniej nie ucichły. Jeżeli wreszcie weźmiemy pod uwagę niewątpliwe i szybkie zbrojenie się Rosyi, o czem codziennie niemal donoszą nam, to dość mamy powodów do stawiania posępnego horoskopu. To wszystko, zdaniem naszem, upoważnia do wniosku, że przewidywane starcie Rosyi z Austro-Węgrami, a może i wybuch wojny wschodniej, został tylko odłożony na czas jakiś.

## Ruch ludności galicyjskiej w r. 1882.

*(Z uwzględnieniem wyznań.)*

W tym przedmiocie w listopadowym zeszycie *Statistische Monatschrift* znajdujemy ciekawą pod wielu względami pracę V. Kitza, z której wyjmujemy następujące szczegóły i uwagi.

Wedle spisu z r. 1880 ludność Galicyi rozdziela się podług:

| Wyznania: | | Mowy rodzinnej: | |
|---|---|---|---|
| rzym.-katol. | 2,714.977 | Polaków | 3,058.400 |
| ewangelików | 40.190 | Niemców | 324.336 |
| unitów | 2,510.408 | Rusinów | 2,549.707 |
| izraelitów | 686.596 | | |

Jak z tego widzimy Polacy i Niemcy odpowiadają liczbie rz. katolików i protestantów, Rusini liczbie unitów, gdy tymczasem izraelici jako stowarzyszenie religijne, stanowią trzecią osobną grupę.

* * *

Kitz według rozkładu ludności wyznania rzymsko- i grecko-katolickiego dzieli Galicyę na 9 następujących krain:

1) Kraina Wisły od granicy śląskiej wzdłuż biegu Wisły aż do wyjścia jej z granic Galicyi z ludnością niemal wyłącznie rz.-katol. W tej krainie zaledwie jeden unita przypada na stu kilkudziesięciu rzym.-katolików.

2) Kraina Sanu i Wisłoka składa się z 5 powiatów Nisko, Łańcut, Rzeszów, Ropczyce i Jasło z 96 prc. rzymsko-katolików i 4 prc. unitów.

3) Kraina północnych stoków Karpat od Nowego Targu do Krosna i Brzozowa z 83 prc. rz.-kat. i 17 prc. unit.

4) Miasto Lwów z 59 prc. rzym.-kat. i 41 prc. unit.

5) Środkowa Galicya, kraina Sanu i górnego Dniestru aż do Lwowa z 34 prc. rz.-kat. i 66 prc. unit.

6) Podole od Lwowa aż do granicy rosyjskiej z 32 prc. rz.-kat. i 68 prc. unit.

7) Nadbuże, składające się z powiatów Sokal, Żółkiew, Rawa ruska i Jaworów z 16 prc. rz.-kat. i 84 prc. unit.

8) Dolina Dniestru: Drohobycz, Żydaczów, Bóbrka, Rohatyn, Stanisławów, Tłumacz, Horodenka, Zaleszczyki i Borszczów z 17 prc. rz.-kat. i 83 prc. unit.

9) Kraina lesistych Karpat od Liska i Starego Miasta do Kossowa i Śniatyna nad Prutem z 10 prc. ludności rzymsko-katolickiego wyznania i 90 prc. unitów.

Granica odzielająca zachodnią część Galicyi, zamieszkałą przeważnie przez Polaków, od wschodniej będącej przeważnie siedzibą Rusinów przebiega przez powiaty Nisko, Łańcut, Brzozów, Krosno i dąży ku dolinie Popradu.

Izraelici rozrzuceni są po całym kraju, głównie jednak żydzi koncentrują się w miastach Krakowie, Lwowie, Brodach, Drohobyczu, Kołomyi, Tarnopolu i Stanisławowie. Niemców najwięcej znajduje się we Lwowie, Krakowie, tudzież w powiatach kołomyjskim, kałuskim, doliniańskim, stryjskim, drohobyckim, dalej w powiatach Lwów, Przemyślany, Kamionka, Gródek, Jaworów, Cieszanów i Nowy Sącz.

* * *

Przystępujemy teraz do szczegółowych kategoryj ruchu ludności, rozpoczynając od małżeństw.

W r. 1882 liczono w Galicyi na 1000 mieszk.

| | | |
|---|---|---|
| rzymsko-katolików | 10·1 | małżeństw |
| unitów | 10·8 | „ |
| ewangelików | 10·9 | „ |
| izraelitów | 1·9 | „ |

Gdy liczba związków zawieranych przez chrześcian jest nader wysoką i znacznie większą od spostrzeganej w innych krajach koronnych (4·97 w Karyntyi i 9·99 w Czechach) z wyjątkiem jednej Bukowiny, uderza natomiast niezwykle mała liczba małżeństw u izraelitów. Nadto w żadnej z prowincyj austryackich śluby małżeńskie nie bywają zawierane w tak młodym wieku jak w Galicyi, skutkiem czego małżeństw zawartych w okresie życia, na który najwięcej zazwyczaj związków małżeńskich przypada (męż. 25—35 kob. 20—30 lat) kraj nasz stosunkowo najmniej wykazuje. Z łatwości w zawieraniu ślubów bynajmniej nie wynika, aby w Galicyi możność zawarcia związku małżeńskiego wzrastała, lub też aby utworzenie rodziny było coraz łatwiejsze. Wnosząc z bardzo młodego wieku zaślubionych, raczej należałoby twierdzić, iż śluby małżeńskie zawierane bywają u nas lekkomyślnie, bez niezbędnych warunków ekonomicznych do utworzenia rodziny, co szkodliwie wpływać musi na fizyczną dolę przyszłego pokolenia.

Najmniejsza liczba ślubów małżeńskich u katolików przypada na powiaty podgórskie: Nowy Sącz, Krosno, Grybów itd., zwłaszcza też w Nowotarszczyźnie (u górali tatrzańskich na 1000

## MOTORY ŻYCIA.

**Powieść współczesna w dwóch tomach**

23) przez

**Autora „MARZYCIELI“.**

(Ciąg dalszy)

Dzięki temu wychowaniu, Kasia wyróżniała się w gronie swoich rówieśnic i wrodzone jej zdolności szybko się rozwijały. W miarę, jak wiadomości nabierała, potęgowały się także jej duszy przymioty: z każdym dniem robiła się bardziej delikatną, wyrozumiałą, cierpliwą. Cnoty te były nieocenione w rodzinie, która powiększała się prawie rok rocznie. Ojciec, patrząc na ukochaną córkę, był dumny i szczęśliwy i chociaż nędza nieraz do ich mieszkania zajrzała, nigdy się nie skarżył.

Z rodzeństwa wiele wymarło. Prócz Kasi, zostało się tylko dwóch chłopczyków, a teraz, przed półrokiem, już z chorej matki przyszła na świat jeszcze jedna dziewczynka. Holofernes, jak długo żona była zdrowa, patrząc na jej gospodarność, był pełen otuchy i chociaż nędza niejednokrotnie zaglądała do ich mieszkania, wierzył, że przy pomocy tej wiernej towarzyszki, — z czasem lepszą przyszłość sobie wywalczy. W jaki atoli sposób miało to nastąpić, nad tem się nie zastanawiał. On tylko wierzył i ta wiara była jego siłą.

Wkrótce jednak wiara zaczęła go także opuszczać. Żonę dotknął cios okropny, bo jej obie nogi poraziło. Odtąd biedaczka z łożka podnieść się nie mogła — odtąd i rodzina w coraz większą nędzę zapadała. Kasia była już jedyną gospodynią w domu — jedyną opiekunką chorej matki i drobnego rodzeństwa.

Gdy zarobek w hucie okazał się niedostatecznym, Holofernes począł szukać jeszcze dodatkowego zajęcia. Znalazł je w borze, rosnącym między Wydmiskami a Zalesiem, który należał także do p. Konstantego. Ponieważ huta wiele paliwa potrzebowała, jej właściciel postanowił zatem przetrzebić najpierw swoje lasy sosnowe, a dopiero później, gdyby w nich drzewa brakło, zamierzał sprowadzać węgiel, którego inne fabryki już używały.

Holofernes, z huty wyszedłszy, biegł tedy co dzień do boru, aby jeszcze jaki grosz zarobić. Czasu nie zostawało mu wiele, więc pracował prędko, resztę sił wytężając. Nieraz się też zdarzyło, że do domu wrócił dopiero późną nocą i głodny padał na posłanie. Choroba żony, lichwa, wreszcie niesumienność kasyerów, którzy mu płacili, zmniejszając jego dochody, nędzę powiększały.

Późno już było i słońce dawno zapadło za łańcuch gór sinych, które w konturach fantastycznych rysowały się na zachodzie, gdy Holofernes dokończył stosu, nad którym od dnia poprzedniego ciężko pracował. Odetchnął głęboko, obtarł pot z czoła i głowę podniósłszy, zaczął się rozglądać. Szukał wzrokiem dozorcy, który o tej godzinie zwykł był odbierać ukończoną robotę.

Ujrzawszy go o kilkadziesiąt kroków, rozmawiającego z innymi robotnikami, skinął ręką ku niemu. Za chwilę przyszedł dozorca.

— Mam dwa stosy w tym tygodniu — przemówił — możebym kwit dostał.

— Czy te? — zapytał dozorca ręką wskazując.

— Tak jest, oba.

Dozorca zaczął je oglądać, dokoła obchodząc, mierzyć, przy czem głową kręcił i mówił dość głośno:

— Licha robota, bardzo licha!... Ten stos niższy o dziesięć centymetrów, niż być powinien, w tamtym znowu polana krótsze o siedm centymetrów.... Zresztą kłody za wielkie, nie rozbite.... Pan robi jak za napaść..., jeno, aby się zbyć. Ha! trudna rada, jaka praca, taka płaca.

Holofernes musiał zrozumieć, o co szło dozorcy, uśmiechnąwszy się bowiem boleśnie, rzekł:

— Niech się pan nie boi... dam jak zwykle.

Dozorca głowę podniósł i zapytał:

— Uczciwe słowo?

— Uczciwe!

Ten jeden wyraz wszystko naprawił. Stosy, które przed chwilą jeszcze tak złe były, okazały się dobremi i dozorca bez dalszych uwag wręczył robotnikowi kwit na pieniądze, które tenże miał w sobotę odebrać. I snać musiał ufać Holofernesowi, skoro prócz gołosłownego zapewnienia, nie żądał od niego żadnej więcej rękojmi na dotrzymanie obietnicy.

Zaufanie dozorcy nie było zresztą czemś nadzwyczajnem. Mimo, iż Holofernes był biedny, wszyscy mu ufali, była to bowiem natura na wskróś uczciwa, nienawidząca kłamstwa, przytem dumna. Tych przymiotów nikt go nie nauczył, nawet ich sobie w życiu nie wyrobił; on z niemi na świat przyszedł. Ilekroć dał komu słowo, zawsze dotrzymał, choćby to niewiedzieć ile miało go kosztować, a wśród największego niedostatku nigdy ręki nie wyciągnął, nigdy o pomoc nikogo nie poprosił. Inni robotnicy brali mu to za złe, ten i ów czasem sobie z niego zażartował, wszelako w głębi duszy każdy go cenił.

Dozorca odbierający drzewo w lesie, nałożył na robotników haracz dobrowolny, który oni radzi nie radzi, musieli uiszczać. Biada temu, ktoby się był chciał wyłamać z pod przyjętego zwyczaju. Dozorca umiałby się go pozbyć prześladowaniem. Tylko ten miał stosy dobre, kto część dziesiątą, czasem nawet szóstą z pieniędzy zarobionych, składał w ręce dozorcy; inni na jego względy nie mogli liczyć. Holofernes opłacał się jak drudzy i tylko tym sposobem powiększał zarobek tygodniowy.

Otrzymawszy kwit od dozorcy, pożegnał go grzecznym ukłonem i ścieżkami leśnemi, które drogę skracały, ruszył ku domowi. Ciemno się już zrobiło, gdy do Wydmisk wchodził. Nieopodal mieszkania Jonatana ktoś za ramię go ujął.

— Holofernes! — zawołał głos dobrze mu znany.

Stanął i obrócił się ku mówiącemu.

— A to ty, Tomek!

— Już od godziny na ciebie czekam.

— Czemu nie poszedłeś do moich kobiet?

— Chciałem... ale jakoś nie mam humoru... wiesz przecie, że z kobietami nie zawsze gładko idzie rozmowa... a Jonatan dosyć mnie dziś nazłościł. Zresztą i ciebie nie było, czekałem, póki nie wrócisz.

— Jeżeli tak, to chodź ze mną.

— Dziś chyba nie pójdę, ale że mam ci coś ważnego powiedzieć, więc możebyś się ze mną przeszedł do Mateusza. Pogawędzimy jaką godzinkę i o biedzie zapomnimy.

Holofernes ramionami ruszył.

— Nie mam pieniędzy — rzekł.

— Zapomniałeś, że masz dług u mnie? — odparł Tomek. — Przecie tamtego tygodnia tyś płacił, chociaż masz mniej odemnie. Zresztą jam kawaler i w dodatku twój stary przyjaciel. Spiesz-że się teraz i wychodź jak najprędzej. Ja tu na ciebie poczekam.

Holofernes nic już na to nie odpowiedział, tylko rękę mu ścisnąwszy, odszedł. Tomek został na drodze i aby sobie czas skrócić, zaczął ją przemierzać od początku do końca.

W pół godziny pojawił się Holofernes. Za chwilę byli przy bramie Zwycięztwa.

Tuż za nią, w trzeciej czy czwartej kamienicy znajdował się zakład gastronomiczny pana Mateusza, odwidzany głównie przez robotników i miejski proletaryat. Prócz obszernego szynku było tam kilka pokoików, zastawionych lakierowanymi stołami, przy których, każdej soboty i niedzieli, widywało się mnóstwo biesiadujących. W dnie inne, rzadko kto tu zabłądził; za to w szynku było zawsze pełno, pan Mateusz bowiem miał i napoje dobre i tak umiał przymawiać, że nikt ze znajomych drzwi jego nie minął, na kieliszek nie wstąpiwszy.

Wkrótce nasi przyjaciele siedzieli w ostatnim pokoiku, gdzie nikogo więcej nie było. Każdy miał przed sobą sporą miskę fajansową, napełnioną cielęcemi płuckami na kwaśno, z kapustą i ziemniakami, i przed każdym stał spory kufel piwa. Z początku jedli w milczeniu. Dopiero, gdy z przysmaków nic już nie zostało, Holofernes uderzając swoją szklanką o szklankę Tomka, rzekł:

— Daj ci Boże zdrowie! Człowiekowi aż lżej na sercu, jak dobrze podje.

— Prawdę powiedziałeś Holofernesie i gdybyśmy byli rozumniejsi, niceby nam na sercu nie ciężyło, bobyśmy nigdy głodni nie byli.

Przyjaciel spojrzał nań pytająco.

— Więc tobie się zdaje, Tomku, że dla tego nam źle.

— Żeśmy głupcy! — dokończył Tomek.

Holofernes postawił szklankę, którą niósł do ust, i ze zdumieniem wpatrzył się w mówiącego.

— Tak jest, źle nam, bośmy głupcy! — mówił Tomek dalej — i dopóki rozumu nie nabierzemy, nigdy nam lepiej nie będzie. Czy to godziwe, aby jeden miał miliony, a drugi marł z głodu? Czy to sprawiedliwe, abyś ty, Holofernesie, dla tego, że masz żonę i dzieci, mimo ciężkiej pracy, był w nędzy, a taki pies, Jonatan, chociaż nic nie robi, żeby żył z twego zarobku i jeszcze majątek składał? Czy to uczciwe, aby jedni za życia we wszystko opływali, drudzy zaś żeby dopiero po śmierci mieli się czegoś spodziewać? A niech ich piorun spali z taką sprawiedliwością!

(C. d. n.)

mieszkańców liczy się 7·1 małżeństw). Natomiast największą liczbę zawartych związków małżeńskich spostrzegamy w dolinie Dniestru w powiatach: Horodenka (18·7), Borszczów (13·4), Bóbrka (13·4), Zaleszczyki (11·9). W ogóle w południowo-wschodniej części Galicyi najwięcej bywa zawieranych małżeństw między katolikami.

Mniej więcej toż samo spostrzegamy u unitów. I tutaj na północnych stokach Karpat ruska ludność górska nie jest skłonną do ślubów małżeńskich, skutkiem czego najmniej ich tam bywa zawieranych, jak również w okolicach z mięszaną ludnością polsko-ruską. W ogóle unici z rz. kat. niechętnie się łączą. Największą liczbę małżeństw wykazują unici zamieszkali w dolinie Dniestru i na podgórzu lesistych Karpat (11·4—11·3).

Dziwnie mała urzędowo wykazana liczba małżeństw żydowskich łatwo daje się objaśnić. Izraelici galicyjscy rzadko kiedy zawierają związek małżeński przed zwierzchnością wyznaniową u rabina po zadośćuczynieniu wymaganiom ustawy. Tylko w większych miastach i w zachodnich powiatach Galicyi spostrzegamy nieco większą liczbę małżeństw prawnie zewartych. Mnóstwo jest w kraju naszym starowierców Hassidim (Chassiden), którzy lekceważą i obchodzą przepisy prawne, hołdując starowierczym zwyczajom, zezwalającym na zawarcie związku małżeńskiego bez rabina przed kimkolwiek, aby tylko w obecności świadków, choćby nawet między dziećmi. Według ustaw austryackich takie małżeństwo uważa się za konkubinat, a dzieci z niego zrodzone są nieprawe, wskutek czego nie mają one prawa do nazwiska ojca. Mimo takich przykrych następstw zarówno dla rodziców jak i dla dzieci, żydzi galicyjscy nie chcą odstąpić od rytualnych zwyczajów.

Jak już wyżej powiedziano, nieco większą liczbę małżeństw prawnie zawartych spostrzegamy tylko w zachodniej Galicyi w powiatach: bielskim, żywieckim, wadowickim i wielickim. Inne powiaty wykazują zaledwie 1 lub 2 małżeństwa na 1000 mieszkańców wyznania mojżeszowego. W czterech powiatach: Tarnobrzeg, Sanok, Bohorodczany i Nadworna z 31.160 żydów nie zawarto prawnie ani jednego małżeństwa, a w pięciu powiatach: Lisko, Bóbrka, Kołomyja, Dolina i Jaworów z 53.154 izraelitów, żydzi w ciągu roku zawarli ośm małżeństw.

Dziwnem na pozór wydaje się fakt, iż żydzi wstępują w związki małżeńskie w późniejszym wieku aniżeli chrześcianie, co znów objaśnia się rytualnemi zwyczajami, gdyż wiele związków nieprawnie zawartych dopiero w późniejszym wieku legitymuje się przed rabinami.

Przypuszczając, że żydzi tyleż zawierają małżeństw co chrześcianie, to w r. 1882 powinno być zawartych 7000 związków małżeńskich między żydami, gdy tymczasem wykazy urzędowe podają tylko 1343. Z tego wynika, iż żydzi w Galicyi zatajają rocznie około 5657 małżeństw.

## Korespondencya „Nowej Reformy".

*Warszawa, 10 grudnia.*

Liczne ostatniemi dniami aresztowania, spowodowane podejrzeniem o socyalistyczne agitacye, niemniej jak i cały system, który posiada p. Hurko, Apuchtin, i inni rozwijają, tworząc atmosferę niesłychanie duszną, w której niepodobna prawie oddychać i żyć. Codzień z pewnem natężeniem wyczekujemy: czy jaki nowy cios na nas nie spadnie. Dusi to jak zmora, zwłaszcza wobec pewnej apatyi, która się w społeczeństwie daje zaobserwować, pomimo ucisku i obelg, jakie nam wyrządzają.

Do umysłów zdolnych się zastanawiać, musi trafić przekonanie, żeśmy powinni postępować podobnie, jak Poznańskie; jak ono solidarnie broni na gruncie legalnym interesów politycznych i moralnych kraju, tak i myśmy bronić powinni, rzecz prosta z uwzględnieniem położenia i środków wiodących do celu. Leżymy, jak martwa bryła, zmęczeni, a jeżeli się co robi w kierunku oporu naciskowi destrukcyjnemu Moskwy, to tylko dzięki wysiłkom osobistym. Nie na wiele się to przydaje, boć przecie: *„nec Hercules contra plures"* Smutno!...

Martwota i kwietyzm powodują, że wszystko, co tylko ktoś puści o zamiarach rządu względem nas, znajduje wiarę. I tak uwierzono pogłosce o usunięciu biskupa wileńskiego Hryniewieckiego, arcybiskupa Popiela, mimo, że fakty te nie mają za sobą żadnej innej podstawy prawdopodobieństwa, jak tylko tę, że tak się stać kiedyś może. Powiadano o tem, że Apuchtin zostanie mianowany naczelnikiem rządu cywilnego w Królestwie, a niezastanowiono się, że to jest niepodobieństwem. Aby bowiem postawić naczelnika rządu cywilnego, trzeba pierwej ten rząd stworzyć, to jest dać autonomię. A przecież chyba o to nikt z nas posądzić Moskali nie może!

Naprożno się alarmujemy, a wszystko dlatego, że każdy chodzi, jak błędna owca samopas, że nie myśli myślą ogółu i nie żyje jego życiem, które zawsze bądź co bądź musi być niezbędnie zdrowem i od wszelkich krzywych sądów broniącem. Nie jest to tylko alarmem, ale pewnikiem, że schizma w Chełmskiem i na Podlasiu rozpoczyna znowu swoją agitacyę zabójczą, z siłą zdwojoną. Tu i owdzie popi zaczepiają chłopów i toczą z niemi rozprawy, gdzieindziej chcą ich, zaszedłszy z mańki, skłonić do restauracyi cerkwi, ale wszystkie te podstępy czy obrazkowe, czy za pośrednictwem bractw dokonywane, nienawiele się przydadzą wobec niezłomnego i jednolitego oporu ludu. Oto przykład dla reszty kraju!

Na Litwie i Białorusi dokonywa się teraz ważna reforma sądowa. Dotąd wspomniane prowincye pozbawione były całkiem instytucyj sądowych, bo był „sud ujezdny" i „guberski". Jaką była ta sprawiedliwość przy znanem łapownictwie i skłonności do nadużyć moskiewskich urzędników administracyjnych, mówić tutaj nie potrzebuję. Obecnie postanowiono wprowadzić w życie te instytucye sądowe, które funkcyonują w Rosyi, Królestwie Polskiem i na Rusi. Podstawą tej organizacyi jest podział sądów na sądy pokoju i niby trybunały. Jak pierwsze, tak drugie, w obrębie swych atrybucyj, są sądami instancyi pierwszej. Drugą instancyę dla sądów pokoju są zjazdy sędziów pokoju, a dla trybunałów Izby sądowe. Kasacyą dla obu jest senat. Izb sądowych Rosya nie ma podobno, jest tylko jedna w Warszawie, ma być i na Litwie. Procedura w sądach pokoju jest ustna, w trybunalskich i Izbie sądowej piśmienna, na wzór niemieckiej, wielce wadliwa. Do spraw karnych w Rosyi istnieją sądy przysięgłych, w Polsce ich nie ma. Litwa sądy przysięgłych dostanie z tą różnicą od Rosyi, że gdy tam listy przysięgłych układają ziemstwa, tu będzie je układać *ad hoc* wysadzona komisya. Komisya ta ma się składać: z strapczego (naczelnika powiatu), sędziów pokoju dawnego okręgu, policmajstra powiatowego (sic) dwóch szlachty, a wszystko pod przewodniciwem marszałka powiatowego szlachty. Ułożona w ten sposób lista będzie szła do zatwierdzenia gubernatora, który z niej ma prawo wymazać każdego, kogo będzie uważał za właściwe, bez apelacyi i opozycyi ze strony czyjejkolwiek.

Szkoda, że pan gubernator nie ma prawa sam wpisywać kandydatów, byliby ładni przysięgli! Miejmy jednak nadzieję, że w praktyce będzie to miało często miejsce... od czegóż stan wyjątkowy i tajne instrukcye?! W każdym razie przyznać należy, że reforma sądowa dla Litwy, wobec tego, co dotąd było, jest postępem. Bądź co bądź, czy to pozywający, czy oskarżony, po jawnych drogach chodzić i bronić się będą mogli, drogach utartych przyjętej procedury, jaką ona tam jest.

O założeniu hypotek w tej nowej organizacyi nie ma wcale mowy, zapewne dlatego, że ich Rosya dotąd także nie posiada. Ze względu na to, oprócz zwyczajnego składu sądów okręgowych, które mają posiadać: prezesa, dwóch wiceprezesów, kilku sędziów, prokuratora, podprokuratora, będzie jeszcze mianowany, tak zwany sekretarz aktowy, albo starszy notaryusz. Urząd to ważny bardzo, albowiem on ostatecznie kontroluje wszelkie umowy, moc prawną nadawać im będzie.

Dlaczego tak późno zebrano się w Petersburgu na obdarzenie „dobrodziejstwem" reformy sądowej, kraj, który po rok 1836 sądził się statutem litewskim, tłumaczyć tu nie potrzebuję, gdyż to dla każdego znane i wiadome oraz zrozumiałe.

Reforma ma być wprowadzoną w tych dniach, to jest pod koniec listopada starego stylu.

Ciekawe, ilu tam będzie Polaków w tych nowych sądach, jak będą wyglądać przysięgli, tak oryginalnie wybierani! Czekajmy! Niedługo zobaczymy.

## Z dziejów martyrologii polskiej.

Znane są powszechnie słowa wypowiedziane w Warszawie d. 23 maja 1856 r. przez cara Aleksandra II *Je sévirai et je saurai sévir.* (Będę okrutnym i potrafię być okrutnym). Tak mówił car, który się uważał za opiekuna Sławian i dotrzymał słowa podczas ostatniego powstania. Częstokroć, zwłaszcza też za granicą, zarzucają nam, iż w fantastycznem zaślepieniu rzucamy potwarz na Rosyan, mieniąc ich okrutnikami bez serca. Dla tych niedowiarków niech służą słowa historyka francuskiego, który opisując powstanie z r. 1863/4, powiedział: „Nigdy w r. 1793 najbardziej krwiożerczy komitet publicznego bezpieczeństwa nie popełnił tak strasznych okrucieństw jak rząd rosyjski w Polsce za wiedzą lub rozkazem Aleksandra II „(p. Dokumenta urzędowe do historyi gospodarstwa moskiewskiego w Polsce od r. 1734 do 1866. Wyd. Lucyana Siemieńskiego. 1870). I w rzeczy samej carscy siepacze, z wojenną pieśnią nienawiści i zemsty na ustach, składali przed laty dwudziestu dowody krwiożerczych instynktów najdzikszego inkwizytora. Pastwiono się wtedy nad kobietami i dziećmi, bito rózgami, męczono po więzieniach, mordowano bez pardonu, słowem spełniano okrucieństwa do jakich tylko rozpasana tłuszcza jest zdolną. Mogła *Teka Stańczyka* naigrawać się z zaparcia i poświęcenia, z potęgi uczucia, jaka ożywiała serca poległych braci, z olbrzymiego zapału i spokoju z jakiem szedł każdy pod stryczek katowski lub pod kule sołdackie. Naród jednak polski czcić zawsze będzie pamięć męczenników, których ciała zawisły na szubienicach, zgniły w syberyjskich kopalniach, lub legły wreszcie śmiercią bohaterską na polu bitew. Dotychczas nie obliczono jeszcze dokładnie liczby ofiar powstania 1863 r., każdy przeto przyczynek do statystyki męczeństwa naszego bardzo jest pożądany, zwłaszcza jeżeli pochodzi z urzędowych źródeł rosyjskich. Takim przyczynkiem jest obszerny z kilkunastu arkuszy złożony memoryał warszawskiej komisyi wojennej, jaki szczęśliwym zbiegiem okoliczności w autentycznym tekscie dostał się przed kilkoma dniami do rąk jednego z najzacniejszych patryotów — wygnańców. Korzystając z uprzejmego zezwolenia podajemy z niego następujące grozą przejmujące szczegóły.

Otóż podług urzędowego imiennego spisu, wykonanego przez warszawską komisyę wojenną, w czasie ostatniego powstania w Królestwie Polskiem zamordowano 518 osób w następujący sposób:

| | Zabici na ulicach | Dowódzcy pomordow. | Rozstrzel. | Powieszono | Razem |
|---|---|---|---|---|---|
| Rok 1861 | 15 | — | — | — | 15 |
| „ 1862 | — | — | 3 | 3 | 6 |
| „ 1863 | — | 30 | 67 | 77 | 174 |
| „ 1864 | — | 2 | 87 | 219 | 306 |
| „ 1865 | — | — | 3 | 7 | 10 |
| „ 1866 | — | — | 3 | 3 | 6 |
| Razem | 15 | 32 | 162 | 309 | 518 |

Następujące miasta i wsie były świadkami mordów moskiewskich: Warszawa 77 osób zabitych na ulicy, rozstrzelanych i powieszonych, Radom 31, Siedlce 28; w miejscu nieoznaczonem 15, Wieluń 12, Włocławek 12, Radzyń 11, Łódź 11, Łęczyca 10, Łomża 9. Opatów 8, Płock 8, Lublin 7, Gombin 7, Sieradz 6, Modlin 5, Suwałki 5, Iłża 5, Kielce 5, Kaczkowicie 5, Kąty Szlacheckie 4, Końskie 4, Prasnyaz 4, Piotrków 4, Góra Kalwarya 4, Ziomak 4. Brześć Litewski 3, Częstochowa 3, Dzbowie 3, Krasnystaw 3, Kutno 3, Łąki 3, Ostrow 3, Tumiszków 3, Wilanów 3, Zamość 3, Zgierz 3, Warki 3, Czyste 2, Czemerniki 2, Janów 2, Iwangród 2, Izbica 2, Konin 2, Łęczna 2, Łysoboki 2, Mińsk 2, Mokobody 2, Małe Tusze 2, Piaseczno, Pilica, 2, Popłocin 2, Prastyn 2. Pułtusk 2, Olkusz 2. Radzymin 2, Rybitwy 2, Słupy 2, Stawszyki 2, Sokołów 2. Stoczek 2, Warta 2, Zeklin 2, Zw, Bachary, Błaszki, Boczków, Bodzentyn, Badki, Burkat, Brześć Kujawski, Brody Przysieckie, Byków, Czernowa, Czerwono, Demby, Hrubieszów, Głowno, Garwolin, Gołowieszki, Gostynin, Grabowiec, Gujsk, Kowal, Kobyłki, Kalisz, Kolno Kąkolewice, Kozłów, Kozienice, Kiedorzki Las, Leszmia, Lipki, Lipiny, Łosice, Łowicz, Łuków Łęczna. Kleczkowskie, Masteż, Mława, Model, Modliborzyce, Myszyniec, Nadbory, Nieszawa, Nar, Oscek, Opoczno, Owadowie, Ostrowiec, Olendry, Orlice, Ozorkow, Pruchno, Pustelniki, Rawa, Rychwały, Serocin, Skelpe, Skempe, Sierpc, Skolniki, Słubice, Słupca, Stoki, Stopnica, Starodęby, Stawszyki, Swieczyny, Stowiszyn, Toporków, Tokary, Troszyn, Trupień, Turek, Węgrów, Wierzchowiny, Wogin, Wola Chinowska, Wodzisław, Zabyle, Zakroczym, Złotowo po jednym męczenniku. Razem w 144 miejscowościach powieszono i rozstrzelano 471 osób.

Tak jak prześladowanie pierwszych chrześcian zapewniło zwycięstwo nowej idei, tak samo i męczeństwo nasze zwyciężyć musi nad przemocą wrogów, sprzymierzoną z chytrością, zdradą i podstępem. Żadna kropla krwi nie jest straconą, bo wolność tylko wtedy obfite wydaje plony kiedy jest owocem krwawego dorobku. Cześć pamięci męczenników za wierność Ojczyźnie!

## Co Austrya uczyniła dla siły zbrojnej w latach ostatnich.

(Ciąg dalszy.)

W latach 1881 i 1882 poddano 13 lazaretów polowych (których nie trzeba brać za jedno z wymienionemi powyżej 13 lazaretami rezerwowemi) nowej organizacyi, dzieląc każdy z nich na dwa, a raczej organizując je tak, żeby były podzielne. Przeobrażenie takie zalecało się ze względów zarówno wojskowo-operacyjnych, jak ze względów sanitarnych; ze względów operacyjnych dlatego, że podzielność lazaretów niezmiernie ułatwia użycie ich na teatrze wojny, bo stają się nie tak ociężałemi i nadto można je rozrzucić na jeszcze raz tyle punktów; z względów sanitarnych zaś dlatego, że każdy lazaret podzielony może być urządzony w obu częściach swych razem wziętych na 600 chorych, gdy tymczasem w niepodzielnym jest pomieszczenie tylko na 500 chorych. Rozumie się, że wynikła z tego potrzeba pomnożenia wszelakich materyałów lazaretowych, których koszt czyni 2000 złr. na jeden lazaret, tudzież sprawienia po sześć wozów dla tychże materyałów, każdy wóz po 700 złr., tak, że ogólny koszt tej zmiany wynosił okrągło 78.000 złr. *in extraordinario*. Jednocześnie z tą zmianą zaprowadzono godną uznania nowość. Między polem bitwy a lazaretem polowym jest naturalnie daleka droga, którą chory żołnierz przebywać musi, zanim do lazaretu się dostanie. Aby mu dać sposobność do wypoczynku, posilenia i doznania pierwszej pomocy lekarskiej, utworzone będą na tyłach armii, ponad drogami, któremi odbywać się będzie transport chorych i rannych do lazaretów, przystanki zaopatrzone w stosowne potrzeby. Ponieważ wskutek przeobrażenia lazaretów polowych, właściwie zdwoiła się ich liczba (z 13 na 26), a na drodze do każdego lazaretu ma być jeden przystanek, przeto wszystkich przystanków będzie 26; każdy zaś w przecięciu wymaga materyałów za tysiąc złr., ogólny przeto koszt tej instytucyi wynosi 26.000 złr.

Nieuniknionym skutkiem podzielności lazaretów, było zorganizowanie także aptek polowych w duchu podzielności. Przeprowadzono tę organizacyą w roku bieżącym, a koszt nieodzownych urządzeń, materyałów leczniczych, opakowań i wozów obliczony był na 49.800 złr.

Na tem nie skończyła się jeszcze pieczołowitość ministerstwa wojny o ulżenie losu ofiarom przyszłej wojny, które nie polegną trupem na placu. Aby zarówno lekarzom, jak rannym dać podczas operacyi lekarskiej schronienie przed burzą, wichrem, słotą lub zamiecią — gdyż zazwyczaj dzieją się pierwsze czynności chirurgiczne tuż w pobliżu pola bitwy pod gołem niebem — i aby czekającym swej kolei rannym oszczędzić widoku operacyi dokonywanych na tych, na których kolej przed nimi przypadła, sprawiono namioty dla dywizyjnych zakładów sanitarnych, po jednym tylko dla każdego zakładu dywizyjnego, gdyż zakon rycerzy niemieckich spiesząc z pomocą sanitarną dla armii w polu, dodaje swoim kolumnom po jednym namiocie dla operacyj lekarskich. — Rząd przeto mógł ograniczyć się na sprawieniu pięćdziesięciu trzech namiotów operacyjnych kosztem 13.250 złr.

Dalej zaopatrzono, a względnie zaopatrzy się w latach 1883 i 1884 rezerwowe oddziały sanitarne, tj. tych żołnierzy, którzy w twierdzach i na etapach armii sprawować będą służbę przy chorych i rannych, a którzy w razie konieczności mają nieść rannym pierwszą pomoc lekarską, podobnie jak żołnierze dywizyjnych zakładów sanitarnych, w materyały potrzebne do pierwszej pomocy. W rezerwie jest przeznaczonych do tego 521 żołnierzy; każdy ma nosić przy sobie materyały pewne, których koszt wynosi niespełna 8 złr.; całe przeto zaopatrzenie ich w materyały te czyni kosztu 4000 złr.

Nieco uderzające i pobudzające do wysnuwania wniosków są dwie pozycye preliminowane przez rząd i uchwalone przez delegacye na rok 1884. Sprawiając w roku 1878 rekwizyta i materyały dla rezerwowych lazaretów polowych, które utworzone będą w razie mobilizacyi, pominięto niektóre materyały, jak np. instrumenta chirurgiczne. Dla uzupełnienia więc zapasu, a zarazem dla pomnożenia materyałów sanitarnych zażądało ministerstwo wojny, zapowiadając zarazem rozszerzenie stałych zakładów sanitarnych w razie mobilizacyi, w dwóch pozycyach kwoty 27 tysięcy 800 złr., którą też delegacye przyzwoliły.

Niezupełnie jeszcze przeprowadzona jest organizacya sanitarnych pociągów kolejowych. Rozpoczęto ją w roku 1878, obliczając, że do regularnego odtransportowania chorych i rannych od armii w polu do stałych zakładów sanitarnych potrzeba co najmniej 26 pociągów kolejowych, z którychby każdy brał na raz po 104 chorych a to z uwzględnieniem już liczby pociągów sanitarnych, których dostarczy zakon kawalerów maltańskich. Pociągi takie wymagają naturalnie całkiem osobliwego urządzenia i obsługi. Koszta urządzenia tego obliczono ogółem na 135.200 złr., z której to kwoty preliminowano i uchwalono na rok 1878 tylko 33.800 złr., mianowicie na urządzenie ośmiu pociągów. Na rok następny zażądano takiejże kwoty, znów na ośm pociągów, ale wydano rzeczywiście tylko 29.400 złr., acz bez uszczerbku dla liczby pociągów. Poczem przerwano czynność co do brakujących jeszcze pociągów przez trzy lata; dopiero w roku bieżącym urządzono znowu sześć pociągów, na co otrzymał rząd kwotę 31.200 złr. Są więc urządzodzone dotychczas 22 pociągi a braknie jeszcze czterech. Gdy rząd w preliminarzu na rok 1884 nie zażądał stosownej kwoty na uzupełnienie pociągów sanitarnych do pełnej liczby, referent komisyi budżetowej do działu nadzwyczajnych wydatków wojskowych, p. Euz. Czerkawski, zapytał ministra, dlaczego rząd niekompletuje ustanowionej planem liczby. Minister, jak czytamy w sprawozdaniu p. Czerkawskiego, odpowiedział, że bynajmniej nie porzucił zamiaru skompletowania pociągów sanitarnych, że chwilowo tylko znów przerwał czynność tę, bo ofiarność zakonów rycerskich poręcza mu dostateczne środki do przewozu chorych i rannych; że jednak może już w roku przyszłym tem więcej zapreliminuje na rachunek roku 1885. W tej odpowiedzi ministra zdaje się być zawarta odpowiedź, że ustanowiona pierwotnie liczba 26 pociągów sanitarnych będzie podwyższona. Dotychczas więc wydano na urządzenie tych pociągów 94.400 złr.

Rekapitulując wszystkie wydatki niniejszego rozdziału naszego, otrzymujemy sporą sumę okrągłą 361.000 złr., *in extraordinario* wydanych, a względnie przeznaczonych do wydania w latach 1878—1884 polowej służby sanitarnej — sumę sporą, którą jednak chętnie ponoszą opodatkowani dla celu humanitarnego, a która znikomą nam się wyda, gdy poznamy wydatki następnego rozdziału pracy naszej, w którym przedstawimy koszta budowli twierdz i ich uzbrojenia.

* * *

Jednym z najważniejszych czynników zbrojnego pogotowia stały się, jak wspomnieliśmy na samym wstępie, po wojnie niemiecko-francuskiej fortyfikacye. Gdy Niemcy, Francya, Rosya Włochy poczęły na olbrzymią skalę budować, rozszerzać i wzmacniać u siebie twierdze, Austrya nie mogła przypatrywać się temu z założonemi rękoma. Jak atoli na każdym kroku, tak szczególniej też pod względem fortyfikacyjnym opłakany stan finansów nie pozwolił Austryi przystąpić do jakiejkolwiek energiczniejszej akcyi Potrzeba było ograniczyć się na wydźwignieniu prawie zupełnie zaniedbanych twierdz z stanu nieużyteczności ich do obrony, tudzież na rozpoczęciu nowych budowli, które możnaby wziąć raczej za oznaczenie miejsca wymagającego obwarowania, niż za rzeczywistą warownią. Słowem, była to więcej łatanina, niż poważna czynność wojskowo-budownicza. Nawet systemu nie wiele w tem było; po pierwszych bowiem krokach, mających przynajmniej pozór pewnej energii, następowała mitręga, jak gdyby wątpiono, czy prowadzić dalej, co się rozpoczęło, czy zaprzestać wszystkiego.

Wymowne okazy tak prowadzonych robót fortyfikacyjnych mieliśmy w Krakowie i Przemyślu. W aktach ministerstwa wojny niewątpliwie też znalazłyby się dowody rzeczywistego braku stanowczości, któremu położył kres dopiero teraźniejszy minister wojny hr. Bylandt-Rheidt, mąż światły, a niezwykle zgrabny w inicyowaniu nowych wydatków, z których jeden, przyzwolony przez delegacye bez przewidywania, coby z nim w dalszem następstwie wiązać się mogło, pociąga za sobą konieczność wydatków dalszych, a nie raz większych od pierwszego. Hr. Byland-Rheidt odznacza się nadto wielką uprzejmością, nie ma w sobie nic z owej szorstkości, którą zazwyczaj odznaczają się wojskowi mniej światli, a więcej zarozumiali; i to zjednywa mu przychylność delegacyj, uchwalających budżet wojskowy. Austrya, pod względem wydoskonalenia swojego systemu obronności, bardzo wiele zawdzięcza teraźniejszemu ministrowi wojny. Prawda, że i on związany jest względami na niepomyślny stan finansów, ale racyonalnie umie względy te wiązać ze względami twardej konieczności; umie stwarzać rzeczy dla obronności państwa na prawdę pożyteczne, nakładem niewielkim w porównaniu z wydatkami państw innych. Co się tyczy szczególowo fortyfikacyj, do r. 1880 trwała jeszcze owa, jak ją wyżej nazwaliśmy, łatanina, acz łatanina już racyonalniejsza; znaczniejszych wydatków na budowle forteczne nie było można jeszcze łożyć, raz dlatego, że systematyczny plan obwarowań nie był gotowy, a sporządzenie planu takiego kosztowało dużo czasu ze względu na kilkakrotne przeobrażenie go w celu zastosowania do niepomyślnego stanu finansów, potem zaś ze względu na inne wydatki naglejsze, jakie poznaliśmy powyżej w nowem uzbrojeniu armii w broń palną i w reformie artyleryi, a do których przybyły jeszcze w roku 1878 i 1879 ogromne sumy milionów z powodu okupacyi Bośnii i Hercegowiny. Dopiero od roku 1881 wzięto się na dobre do wybudowania systemu twierdz i uzbrojenia ich w działa.

Dwa przeto mamy okresy w czynności fortyfikacyjnej, z których pierwszy obejmuje lata 1872—1880, drugi zaczął się w r. 1881 a trwa dotychczas i potrwa jeszcze około trzech lat.

Co się tyczy wydatków łożonych w pierwszym okresie, nie możemy ich obliczyć w całości, nie mając pod ręką materyałów dostatecznych co do lat 1872—1874. Tylko wydatki na obwarowanie Krakowa możemy obliczyć od r. 1872 w zupełności; wszystkie inne mamy w ścisłych liczbach po części od r. 1874, w znacznie większej części dopiero od r. 1875.

W okresie pierwszym tedy wydano na obwarowanie Krakowa od r. 1872 do r. 1878 kwotę 900.000 złr., głównie na utwierdzenie Pasternika i Łysej Góry. W r. 1878 zagrażało Austryi niebezpieczeństwo wojny od Rosyi, do którego przybyło następnie jeszcze niebezpieczeństwo wojny od Włoch, jak to ministerstwo wojny w motywach do preliminarzów budżetu swego dosyć bez ogródki wyznaje. Z tego powodu wypadło zabezpieczyć w ciągu roku 1878 warownie krakowskie z całym pospiechem; ale jakim kosztem to się stało, o tem ministerstwo nic nie wspomina, żądając tylko na uzupełnienie tego niebezpieczeństwa 100.000 złr. na rachunek r. 1880, którą to kwotę delegacye też przyzwoliły. Oprócz tego wydano w r. 1879 na odnowienie mostu na Rudawie pod Łobzowem i na osuszenie jednej z kazamat razem 26,070 złr. Ogółem przeto jest wykazanych do końca roku 1880 wydatków 1.026.070 złr.

Co do wydatków na obwarowanie Przemyśla, nieznana nam jest pierwsza rata ich; dopiero drugą w ilości 500.000 złr. widzimy zużytą w latach 1873 do 1876. Po zużyciu jej nastaje przerwa w robotach; delegacye bowiem już w r. 1874 postanowiły były nie przyzwalać nic więcej na dalszy ciąg budowli. Tylko niektórym zobowiązaniom z czasów budowli rząd musiał uczynić jeszcze zadość, które w latach po r. 1876 sprawiły razem 177,984 złr. wydatków, w której to sumie zawarte jest także słynne wynagrodzenie Saula Pinelesa z tytułu strat, które jakoby był poniósł jako przedsiębiorca budowli wskutek zaprzestania fortyfikacyi. Wynagrodzenie to, pretendowane przez Pinelesa w sumie 408,000 złr., wypłacono mu w sumie 110,000 złr., której jako wprost do wody wrzuconej nie możemy pewnie zaliczać do kosztów fortyfikacyi Przemyśla. Po pospiesznem ubezpieczeniu twierdzy w r. 1878 na rok 1880 dopiero, podobnie jak na Kraków, otrzymał rząd 50,000 złr. na ubezpieczenie nędznych fortyfikacyj przemyskich przed najazdem rosyjskim i zdaje się, że je też wydał, chociaż w zamknięciu rachunków z r. 1880 nie powiedziano tego wyraźnie. W ten sposób po strąceniu sumy wypłaconej Pinelesowi, koszta fortyfikacyj przemyskich uczyniłyby w pierwszym okresie 617,984 złr. (bez pierwszej raty). C. d. n.

## Łamańskij o stosunku Austryi do Prus.

W ostatnim zeszycie *Rusi* Aksakowa, Łamańskij, głośny w Rosyi profesor historyi, a wróg nasz nieprzejednany, zamieścił artykuł nader nienawistny dla Austryi, który streszcza w sobie zapatrywania panslawistów na obecne położenie. Historyk ów nie wierzy w możliwość wojny Niemiec z Rosyą, bo do niej nie może być żadnych powodów, a jednocześnie nie wierzy w szczerość przyjaźni austryacko-niemieckiej. „Cele Niemiec i Austro-Węgier — zdaniem Łam. — są całkiem różne. Niemcy bez Niemców austryackich nie są zjednoczone, a Austrya bez swoich Niemców jest budynkiem bez cementu. Austrya w dzisiejszym jej stanie, kolonizująca Bośnię, Hercogowinę i Macedonię ludnością katolicką nie zaś protestancką, musi szkodzić sprawie zjednoczenia Niemiec. Austrya zaś bez niemieckich prowincyj nie ma racyi bytu i staje się zerem, co zgadzać się nie może z interesami mocarstwa, z tradycyami Rudolfa I i Ferdynanda II, państwa opierającego się na niemieckich katolikach. *Drang nach Osten* nie może przeto pojednać sprzecznych interesów dwóch państw niemieckich. Sławiańska misya Austryi, podług petersburskiego historyka, nie posiada żadnej racyi bytu i przyszłości, jest ona tylko niebezpieczną bronią w dłoni papieża i jezuitów, a może być również szkodliwą dla Rosyi jak i Niemiec.

Przed tem wielkiem, jak twierdzi, niebezpieczeństwem, uważa on za stosowne ostrzegać Rosyę i Niemcy — gdyż partya ultramontańska, „liga Gwelfów" dotychczas zwalczyć się nie dała, lecz przeciwnie zdołała porozumieć się z republikanami i socyalistami a dążeniem jej w tak zwartej kolumnie jest doprowadzenie do wojny pomiędzy Rosyanami a Niemcami. „Niech się biją odszczepieńcy i schyzmatycy — ma mówić owa liga — niech się wzajemnie pożerają, a kiedy dostatecznie już będą osłabieni, nastąpi chwila odwetu."

Głównemi figurami na tej misternej szachownicy poglądów Łamańskawo, czynnie dopomagającemi do urzeczywistnienia zamiarów mają być Polacy.

Oni to są najpokorniejszymi sługami i wypróbowaną bronią w rękach ultramontanów. Oni jedni tylko starają się poważnić sąsiednie narody aby dla siebie ztąd osiągnąć korzyści.

Petersburski historyk jest łaskaw przyznać Polakom wiele sprytu w ich postępowaniu, zapewnia przecież, że Rosyanie i Niemcy nie są tak krótkowidzący, aby tego nie spostrzegli dotychczas.

Wypowiedziawszy jeszcze, że walka pomiędzy Rosyą z Niemcami stanowczo nie powinna być przewidywaną, chyba tylko na polu handlowego współzawodnictwa, kończy Łamańskij swój elaborat dowodami, że Rosya potrzebuje pokoju i tylko pokoju, a więc zgody z najwięcej przyjaznej gwarancyi dającym sąsiadem, którym przecież nie może być katolicka Austrya, lecz tylko protestanckie Niemcy.

## Ziemie polskie.

Interesujące szczegóły o czeskich kolonistach na Wołyniu podaje organ Pichny *Kijewlanin*. Przytaczamy je w streszczeniu.

Na Wołyniu osiedliło się w ostatnich dwóch dziesiątkach lat około 30000 Czechów. Sprowadzić ich miała, jak chce *Kijewlanin* chęć zbliżenia się do Rosyi, zarówno pod politycznym jak i religijnym względem. Cały kontyngens tych przybyszów nazywa Pichno „najdroższym" ze względu, iż oprócz pracowitości, energii, znajomości gospodarstwa i wielu innych przymiotów, przyniósł on z sobą prawdziwe zamiłowanie „naszego" kraju i ludu — jak nazywa Pichno Wołyń. Czesi owi porzucając własną ojczyznę jakby na przekór niemieckim kolonistom przyjmowali natychmiast poddaństwo rosyjskie.

Na pochwałę ich powiada także, że wyrzekali się wszelkich związków nietylko z Austryą, lecz i z Rzymem. Mieli nawet zamiar przyjąć prawosławie, lecz niedbalstwo władz nie skorzystało z ich chęci: a więc sprowadzili sobie dwóch księży, którzy wyrzekli się katolicyzmu i z ich pomocą przetłumaczyli na swój język księgi rzymskiego rytuału, wyrzuciwszy rozumie się wszystkie modlitwy za papieża i wszystko, co trąciło

katolicyzmem. Czesi ci obecnie nie są i nie chcą być katolikami, lecz i prawosławnymi również nie są, a większość z nich udaje się już do polskich księży dostępniejszych zwykle od rosyjskiego popa, który obłudą na swoją wiarę nie nawraca. „Oto do czego doprowadziliśmy“ wykrzykuje Pichno — polscy biskupi i jezuici potrafili już dawno skorzystać z położenia i zniewolić do katolicyzmu czeskich braci, a my patrzymy na to spokojnie! — Wszystko to naszą jest winą — mówi wreszcie zacny Pichno. Można przypuszczać, iż wkrótce dowiemy się o „dobrowolnem“ przejściu na prawosławie owych 30000 Czechów.

Litwa i Litwini nie dają widocznie spokojnego snu nadnewskim politykom. Niema tygo dnia, aby w sprawie kraju lub ludności nie zabierał głosu który z najzacieklejszych wrogich nam dzienników. *Nowoje Wremia* w jednym z ostatnich numerów przynosi bardzo pocieszającą wiadomość mianowicie, iż młode pokolenie na Litwie „szasta się polszczyzną“ a zamożniejsi wieśniacy poczynają prenumerować wychodzące w Królestwie tańsze polskie gazety. Aby zaradzić tym niebezpiecznym objawom, radzi *Nowoje Wremia* dołożyć usiłowań w celu rozszerzania książek w litewskim języku; pragnie nawet, aby do zakładów naukowych wprowadzone zostały wykłady litewskiego języka jaknajprędzej — aby tylko tym sposobem położyć tamę „polskiej propagandzie“.

## Przegląd polityczny.

*Kraków, 16 grudnia*

Organ Słowianofilów *Ruś*, w ostatnim numerze zawiera korespondencyę z Poczajowa. Przytaczamy z niej kilka charakterystycznych wyjątków.

Według korespondenta, wielu z włościan pozbawiono możności uczestnictwa w tem, jak się wyraża korespondent, *torżestwie prawosławia*. Natychmiast po wejściu do cerkwi archijereja, generał-gubernatora Orzewskiego i innych, drzwi cerkwi zostały zamknięte i większość pielgrzymów została zewnątrz cerkwi, chociaż w cerkwi było jeszcze dosyć miejsca. Urjadniki i socki, zamykając drzwi cerkwi, bili kułakami lud, dopóki tłum napierający się z tyłu nie cofnął się i takim sposobem dał możność cofnąć się i przednim szeregom, i uniknąć razów, udzielanych szczodrze przez urjadników. Sceny te u drzwi cerkiewnych wywarły nader przykre wrażenie tem bardziej, iż świadkami ich byli i katolicy, którzy także przybyli do Poczajowa. Sceny podobne często można ujrzeć, nawet w samej świątyni u ołtarzy, wówczas gdy lud przystępuje do Komunii. Jeden z włościan, pamiętających jeszcze czasy unii, odezwał się: *Nu, wże porjadki teper nastały na prawosławnych. Zakazały ity na jubilej, a teper i w cerkow ne puskajut! Ne znaju, może uniaty i ne tak wiryły, jak treba; no te dobre pamiataju, sczo nikoho ne hnały wony ot cerkwi i ne były ludej po hołowach.* Dalej korespondent zwraca uwagę na to, że w Poczajowskiej Ławrze zupełnie nie bywa nauk dla ludu, i że kazania nawet przez czas jubileuszu co do treści i formy nie mogły być zrozumiane przez lud. Donosząc o zamiarze założenia przy Ławrze bractwa, korespondent powiada, iż zadaniem bractwa ma być walka ze sztundyzmem i szeroka działalność w Galicyi, której mieszkańcy jakoby pałają chęcią przyjęcia prawosławia. Ze strony Ławry przygotowany był obiad dla duchowieństwa i naczalstwa. W bankiecie lud nie uczestniczył, chociaż środki Ławry pozwoliłyby przynajmniej raz na 50 lat pomyśleć i o przyjęciu ludu. Bardziej smutnych stron jubileuszu (były więc i smutniejsze) korespondent nie dotyka, a kończy korespondencyę wyrażeniem życzenia, ażeby Ławra zaświeciła jarzącem się światłem dla Wołynia, Galicyi i całej Rosyi. Czy jednakże te optymistyczne życzenia spełnią się, korespondent powątpiewa, gdyż sztundyzm rozszerza się, propaganda katolicka nie drzemie i jest obawa, ażeby galicyjscy unici przypatrzywszy się porządkom Ławry nie odstąpili od swych życzeń i ażeby unia znowu nie powróciła na Wołyń.

---

Nieporozumienie między posłem Gregrem a klubem czeskim wstąpiło na drogę, która, jak można przypuszczać, doprowadzi do porozumienia. Na żądanie Gregra, który domagał się wyłuszczenia powodów, dla jakich nie przyjęto go do klubu, odpowiedział dr. Rieger wyczerpująco i — pojednawczo. W liście oznajmia, iż powodem było najpierw kandydowanie Gregra przeciw woli czeskich mężów zaufania, w pośród których sam przecież zasiadał, powtóre donosi, iż klub głosował przeciw niemu w przekonaniu, że nie będzie mógł zgodzić się na statuta klubowe, oraz że wyborcy jego nie życzyli sobie, aby wstępował do klubu. Czyniąc to, nie zamierzał klub zupełnie wydawać nieprzychylnego świadectwa o nieskazitelności Gregra lub o jego patryotycznych uczuciach i politycznych przekonaniach.

„Jeżeli więc — pisze Rieger — pan i pańscy wyborcy kładziecie nacisk na zgodne i solidarne postępowanie ze wszystkimi posłami ludu czeskiego, wówczas może znaleźć się możność do tego bez krępowania pańskich przekonań po za temi postanowieniami, jakie ogół naszych posłów uzna za konieczne“. Zapewne po świętach Bożego Narodzenia nastąpi przyjęcie Gregra do klubu czeskiego.

---

Z rozporządzenia rosyjskiego ministerstwa wojny, urządzoną zostanie w Warszawie w najkrótszym czasie centralna stacya wojskowa remontowych koni dla armii. Dostawa koni na stacyę odbywać się będzie drogą zakupna przez delegatów wojskowych, jako też i przez prywatnych dostawców. — Konie te zasilać będą potrzeby warszawskiego wojennego okręgu.

Organ Katkowa, *Mosk. Wied.* donosi, że ministerstwo spraw zagranicznych zażądało od Rady państwa na rok przyszły, sumę 28,000 rubli na koszta przejazdu kształcącej się w Rosyi młodzieży z południowej sławiańszczyzny. — O stypendyach i wszelkich ulgach dla tego rodzaju studentów, jak np. o przyjmowaniu ich na uniwersytety nawet bez ukończenia kursu gimnazyalnego, donosiliśmy niedawno. — Propaganda panslawizmu i prawosławia prowadzi się więc w sposób jawny i urzędowy.

Ze spraw politycznych a niebędących bezpośrednio cechy krajowej, główne miejsce zajmuje jeszcze we wszystkich państwach podróż cesarzewicza do Rzymu; dzienniki niemieckie i włoskie różnych odcieni robią mnóstwo domysłów i spierają się między sobą o cel i porządek tych odwiedzin, jednak pokazuje się, że nawet dzienniki, mające bliską styczność ze sferami rządowemi, muszą poprzestawać na domysłach. Na pierwszą wiadomość o tej podróży twierdzono, że ambasador niemiecki przy Watykanie Schloezer oznajmił urzędownie kuryi rzymskiej zamiar odwiedzenia papieża; wczorajszy telegram, zaczerpnięty z urzędowego dziennika watykańskiego, z *Journ. de Rome*, twierdzi znowu, że papież żadnej oficyalnej wiadomości nie ma o odwiedzinach cesarzewicza. Co do rzekomych zapatrywań w kołach watykańskich, otrzymała *Köln. Ztng.* z Rzymu telegram, według którego prałaci, którychby można nazwać nieprzejednanymi, doradzają, aby papież nie przyjmował cesarzewicza, jeżeli ten przyjmie gościnę w Kwirynale, jednak mało jest widoków, by rada ich na co się przydała. W tychże kołach spodziewają się, że cesarzewicz przywozi ze sobą pewne propozycye co do załagodzenia sporu kościelnego, mianowicie co do warunków kształcenia duchownych bez dozoru ze strony państwa. Jednakowoż koła te, jakkolwiek bardo domyślne, zapominają, że członkowie rodzin panujących, a szczególnie następcy tronu nie prowadzą nigdy żadnych układów osobiście, tylko ostateczny rezultat ceremonialnie przyjmują, skoro długie poprzednie rokowania sprawę nalenależycie przygotowały. Tak będzie prawdopodobnie i teraz, bo nie można przypuścić, by wizyta następcy tronu u papieża obeszła się bez wszelkiego wpływu na spór wzajemny, dotąd niezałatwiony.

W sprawie tej tak głośnej ciekawem jest, co z Madrytu pisze korespondent do *Timesa:*

„Już kilkakrotnie wspominałem o uderzającej uprzejmości i odznaczeniu, z jakiem zachowują się wobec cesarzewicza tak nuncyusz papieski jak i najwyżsi dostojnicy kościoła katolickiego w Hiszpanii. Mogę nawet zapewnić, że się to dzieje na bezpośrednie polecenie ze strony Watykanu, bo papież jest dla następcy tronu niemieckiego szczególnie życzliwy. Nie byłoby zatem nic zadziwiającego, gdyby tenże następca skorzystał ze swej podróży do Rzymu, by papieżowi osobiście podziękować za tę szczególną uprzejmość, jakiej doznawał od hierarchii katolickiej w Hiszpanii, a skutek tego może dla Niemiec i Europy być nierównie większy, niż znaczenie podróży jego do Hiszpanii.“

---

Wczoraj wspomnieliśmy, że według wiadomości z Belgradu do *N. fr. Presse* odbyły się dwie konferencye między królem Milanem a Risticzem; stara *Presse* zaś twierdzi, że w kołach kompetentnych w Belgradzie nietylko nic o tem nie wiadomo, ale że tam nikt nawet nie przypuszcza, by się zanosiło na zmianę rządu, a najmniej, by znany przyjaciel Rosyi Risticz mógł być stosownym do objęcia kierunku nowego gabinetu.

## Henri Martin.

Telegram przyniósł nam dzisiaj wieść o śmierci znakomitego historyka francuskiego, który w dziejach historyografii zajmuje jedno z pierwszorzędnych stanowisk.

Henryk Martin urodził się 20 lutego 1810 w Saint-Quentin (depart. Aisne), gdzie ojciec jego był sędzią. Przeznaczony z początku do notaryatu, rychło przeszedł na pole literackie, debiutując powieściami, które jednak nie miały powodzenia. Obfita w dzieła historyczne biblioteka dziadka, była dla młodego Henryka źródłem, z którego czerpał zapał do prac historycznych. Wspólnie z Pawłem Lacroix (le bibliophile Jacob) zaczął w roku 1833 wydawać Historyę Francyi, która pierwotnie miała być tylko kompilacyą z dzieł innych autorów, ale pod piórem zdolnego historyka zamieniła się w dzieło oryginalne. Na dziesiątym tomie (całość obejmowała 15 tomów) jest już Henryk Martin podpisany jako autor. Zaraz po ukończeniu tego dzieła wydał historyę miasta Soissons.

Drugie, a raczej trzecie wydanie (bo pierwsze wyszło drugi raz bez rewizyi autora) jest znacznie zmienione i w całości stanowi pracę oryginalną. Dzieło to instytut nagrodził w r. 1869 20.000 franków.

W życie polityczne wszedł Martin w późnych latach, bo dopiero w roku 1870, jako członek zgromadzenia narodowego; w tej równie epoce występował z artykułami w *Siècle* przeciw dążeniom federalistycznym. Jako członek zgromadzenia narodowego, należał do republikańskiej lewicy, był jej przewodniczącym, oraz autorem wielu manifestów tej partyi. Senatorem obrano go w r. 1876. W dwa lata potem został członkiem akademii francuskiej, jako następca Thiersa; przyjęcie go do tego poważnego ciała, połączone było z nadzwyczaj żywą polemiką dziennikarską, oraz sporami w łonie samej akademii. Prócz tego był Martin członkiem bardzo wielu towarzystw naukowych i filantropijnych, a stowarzyszenie Orphelinat de la Seine obrało go przewodniczącym. Jako profesor wykładał przez krótki czas w roku 1848 nowożytną historyę w Sorbonie.

Z licznych dzieł Henryka Martina obchodzi nas Polaków praca jego p. t. *Pologne et Moscovie* (1863). Wspomnieć równie należy, że do francuskiego przekładu głośnej pracy prezydenta Smolki, *Politische Briefe über Polen und Russland* napisał wstęp obszerny. On pierwszy równie we Francyi przyjął etnograficzno-historyczną teoryę Duchińskiego, i z zapałem ją propagował. Był szczerym przyjacielem Polaków — a na wszelkich narodowych obchodach naszych (obchód konfederacyi barskiej w Zurichu i Rapperswyllu r. 1868 — obchód Unii lubelskiej 1869 i t. p.) nie brakło nigdy życzliwego telegramu znakomitego dziejopisarza.

## Sprawy miejskie.

*Lwów, 14 grudnia.*

(=) Wczorajsze posiedzenie Rady miejskiej zajmie w historyi rozwoju miasta niepoślednie miejsce, jeżeli dwie uchwały, zapadłe jednomyślnie, zostaną należycie wykonane.

Pierwszą z nich jest sprawa ułożenia planu gospodarki miejskiej na lat kilkanaście, dotychczasowy bowiem sposób gospodarowania bez programu, przewodnej myśli i bez pewnego systemu, nie mógł korzystnie oddziaływać na podniesienie się miasta. — Trzeba więc przedewszystkiem wykazać, jakie są konieczne potrzeby, jakie braki, dalej wypracować należyte plany i kosztorysy, a gdy taki materyał reprezentacya miasta mieć będzie, wówczas niezawodnie postara się i o potrzebne fundusze. Taka mniej więcej była myśl wniosku dr. Semilskiego i towarzyszy, o którem na wczorajszem posiedzeniu dr. Zgórski zdawał sprawę. Ponieważ referent wypracował obszerny memoryał, który został pp. radnym kilka tygodni przedtem rozdany, przeto w uzasadnieniu wniosków, dążących do podjęcia systematycznej pracy, ograniczył się w przemówieniu swojem na prośbie, aby radni głosowali za wnioskami tylko w takim razie, jeżeli szczerze pragną urzeczywistnienia tej myśli.

Rada bez dyskusyi i jednomyślnie przyjęła wnioski sekcyi, które mogą gospodarkę miejską wprowadzić na należyte tory.

Drugą ważną sprawę przedstawił p. Soleski, który w obszernem przemówieniu uzasadnił potrzebę założenia wyższej szkoły żeńskiej, prywatnej, pod zarządem gminy, a zatem jej kosztem utrzymywanej. — Sprawa utworzenia takiego zakładu wlecze się już od lat kilkunastu; stosunki jednak tak się zmieniły, że pierwotna myśl o tyle uledz musi zmianie, że gdy niegdyś chodziło o szkołę dla dziewcząt, którą dzisiaj zastępuje szkoła t. z. wydziałowa, — obecnie okazuje się potrzeba zakładu, któryby zadość uczynił potrzebie wyższego wykształcenia młodzieży żeńskiej. W takiej prywatnej szkole będzie możebnem ułożenie planu naukowego, jaki najlepsze siły pedagogiczne uznają za najracyonalniejszy. Szkoła ta będzie 6-klasowa. Koszta utrzymania sekcya obliczyła w przybliżeniu na 10,000 złr., a ponieważ czesne (20 złr. od uczennicy) przyniesie 6000, deficyt właściwy wyniesie tylko 4 tysiące złr. — Planu naukowego sekcya nie przedłożyła, ale wnosi, aby ułożenie jego poruczyć umyślnej komisyi. — Otwarcie szkoły nastąpić ma już w r. 1884 we wrześniu na razie tylko 3 pierwsze klasy. — Nad wnioskami tymi rozpoczęła się obszerna dyskusya, w której wzięli udział: wiceprezydent dr. Czyżewicz, dr. Madejski, dr. Roszkowski, dr. Goldmann. — Wszyscy mowcy zgodzili się na główną myśl, dr. Czyżewicz jednak wyraził obawę, że koszta utrzymania są za mało obliczone — żądał przeto, aby przedewszystkiem przedłożono plan naukowy. W końcu przyjęto wniosek sekcyi II z tym dodatkiem, że komisya budżetowa wstawi do budżetu potrzebną kwotę wówczas, gdy jej przedłożony zostanie plan naukowy.

W każdym razie Rada jednomyślnie uznała potrzebę takiej szkoły — nie ulega więc wątpliwości, że ta zostanie w roku przyszłym otworzoną.

## Kronika.

*Kraków, 15 grudnia.*

**Założyciele Tow. im. Tadeusza Kościuszki**, zawiązującego się w Krakowie, odbyli wczoraj w radnej sali magistratu zgromadzenie, na którem przedłożony został statut. Na zgromadzeniu był obecnym prezydent dr. Weigel i wielu najpoważniejszych obywateli. Statut z małemi zmianami został przyjęty, a komisyi, która go przygotowała, polecono zająć się ostatecznem zredagowaniem stylistycznem i podaniem statutu w najkrótszym czasie do wiadomości namiestnictwa.

**Szpital św. Łazarza.** Jakkolwiek szpital ten posiada zacnego i doświadczonego kierownika w osobie dra Harajewicza, Wydział krajowy ustanowił przed kilkoma laty komitet administracyjny, jako organ doradczy i kontrolujący w sprawach zarządu tej instytucyi, znakomicie rozwijającej się pod światłem przewodnictwem powszechnie szanowanego dyrektora.

Wydział krajowy przewodniczącemi komitetu mianował dotychczas znanych powszechnie ze swej energii i gorliwości obywateli, którzy jednak nie będąc lekarzami, za mało byli obeznani z porządkami szpitalnemi, co nieraz było powodem zwłoki w przeprowadzeniu ważnych reform, lub spraw szpitalnych.

Uznał ten błąd Wydział krajowy mianując obecnie prezesem komitetu prof. dra Korczyńskiego, obdarzonego zarówno głęboką wiedzą lekarską, jak i talentem administracyjnym, jednego z tych nielicznych lekarzy, co nie pojmują pielęgnowania umiejętności lekarskiej i wykonywania praktyki bez spełniania obowiązków wskazywanych przez społeczną medycynę. Po tej nominacyi spodziewamy się nietylko znakomitych ulepszeń w administracyi szpitalnej, gdyż dyrekcya zawsze znajdzie w nowym prezesie chętne i szczere poparcie swych usiłowań, ale także i umiejętnego kierownika w pracach lekarzy szpitalnych.

**Licytacya starożytności.** Dowiadujemy się, że w tych dniach urządzoną ma być w Krakowie prywatna licytacya starożytności, jako to: obrazów pędzla dawnych mistrzów, rzeźb, numizmatów, druków etc. Licytacyę zamierza urządzić p. St. Cichocki i spodziewa się, że zarówno kupujących jak i sprzedających nie zabraknie w Krakowie. Kiedy rozpocznie się owa licytacya i gdzie, oraz kto odbierać będzie przedmioty nadesłane do spieniężenia — podamy później — obecnie notujemy, iż na rzeczoznawcę uprosić miał p. Cichocki prof. Wł. Łuszczkiewicza.

W końcu nadmieniamy, że pewna część dochodu z licytacyi obróconą będzie na zakupno dzieł sztuki dla Muzeum narodowego.

**Do nowych budowli** nie ma Kraków szczęścia. Odwodnienie koszar straży pożarnej, według obliczenia budownictwa miejskiego kosztować będzie miasto tylko — 5.000 złr.

**P. Zygmunt Noskowski**, dyrektor Konserwatoryum muzycznego w Warszawie, spodziewany jest w naszem mieście, gdy na scenie tutejszej wystawiony będzie obraz ludowy „Wiara, nadzieja i miłość“, do którego on napisał muzykę. Równocześnie z przybyciem tego kompozytora, ma się odbyć koncert, złożony z jego najświeższych utworów.

**Przegląd tańców** karnawałowych zapowiedziany na jutro w teatrze o godzinie $3^1/_2$ przez orkiestrę krakowską zapozna publiczność z najnowszemi utworami p. Wrońskiego. Do tych należą „Polonez jubileuszowy“, „Marzenia“ walce, „Pensyonarka“ polka, „Pieśni polskie“ kadryl, „Wieniec laurowy“ walce i „Na lodzie“ galop. Publiczność licznem zebraniem okaże zapewne sympatyę swą dla kompozytora, na jaką istotnie zasłużył sobie dawniejszemi swemi utworami.

**Neofita.** Józef Geisler, uczeń VII klasy gimnazyum św. Jacka, syn zmarłego adwokata Geislera, przyjął dziś rano chrzest święty w kościele św. Barbary.

**W muzeum techniczno-przemysłowem** krakowskiem we wtorek o godzinie 12 będzie miał odczyt p. Karol Langie „O domowem przemyśle panien wykształconych“.

**Kanał pod Zamkiem** odprowadzający nieczystości miejskie do Wisły, który tak dobrze nieraz dawał się we znaki powonieniu Krakowian, otrzymał wreszcie pogłębienie przy ujściu do rzeki. Atmosfera w tych stronach zyska bezwątpienia na tem — znośną atoli stać się może wtenczas dopiero, jeżeli podobne zarządzenie wyda wojskowość, opiekująca kanałem łączącym Wisłę z zabudowaniami na Zamku. Domaga się tego zresztą wzgląd na chorych — przepełniających szpital garnizonowy.

**Ekspozytura policyi na Podgórzu** wyśledziła i przytrzymała szajkę opryszków, którzy w ostatnim czasie okradali wozy, jadące z Podgórza ku Wieliczce lub Kalwaryi. Są to kilkakroć karani Władysław Kozakowski z Krowodrzy, Jan Nowakowski z Krakowa i Franciszek Guthan z Podgórza. Odebrano im liczne przedmioty z kradzieży pochodzące

**Zapiski policyjne.** Aresztowano: Braderburgową Maryę stróżkę domu przy ulicy Długiej, za sprzeniewierzenie 413 złr. właścicielowi domu. Firlicińską Florentynę za sprzeniewierzenie kamaszków. Tuchowicza Józefa za kradzież. Szewczykówuą Julię za obrazę straży. Susułę Wojciecha za kradzież. Opackiego Antoniego i Jaworskiego Stanisława za kradzież. Kozakowskiego Władysława, nałogowego złodzieja za kradzież. 7 osób za pijaństwo, 25 za włóczęgostwo.

Za udręczenie i sprzedaż żywych zajęcy na wczorajszym targu pociągnięto do odpowiedzialności Walerego Parzelskiego ze Skały w Królestwie Polskiem. Spętał on tak silnie skoki biednych stworzeń, że aż farbę wydawały.

**Wieliczka**, 14 grudnia. W niedzielę 16 b. m. odbędzie się w tutejszym teatrze koncert wokalno-instrumentalny, przyczem amatorowie tutejszej sceny odegrają komedyę 1 aktową z francuskiego p. t. „Partya pikiety.“

Czysty dochód z tego wieczorku przeznaczony jest na sprawienie obuwia dla ubogiej dziatwy, uczęszczającej do szkół publicznych.

**Wydział centralny** Towarzystwa wzajemnej pomocy oficyalistów prywatnych, wzywa wszystkich członków Towarzystwa zalegających z wkładkami po koniec roku 1883, ażeby je w odpowiednich oddziałach najpóźniej do 25 grudnia z b. r. uiścili, lub wprost Wydziałowi centralnemu (Lwów, ul. Kopernika nr. 8) nadesłali, w przeciwnym razie zostanie przeciw zalegającym § 28 ustęp 8 statutu zastosowanym.

**Wystawę starożytności i obrazów** otwarto w d 8 b. m. w Radomiu, w Królestwie Polskiem. Samych obrazów zgromadzono przeszło 250 sztuk, medali zaś i monet wielkiej wartości dostarczył dr. Rewoliński, którego skarby archeologiczne znajdowały się w Krakowie na wystawie z epoki Sobieskiego. Dochód z wystawy przeznaczono na zakupno placu dla miejscowej straży ogniowej.

**Z pamiątek po Kościuszce.** Wieś Dołholiska, w powiecie włodawskim, którą niegdyś dzierżawił Kościuszko, posiadać ma nader cenną pamiątkę po nim. Jest to nieopodal dworu stojący pomnik z cegły, murowany własnemi rękami Kościuszki. Jakie on miał przeznaczenie, nie wiadomo. Przed kilkudziesięciu wszakże laty mieszkał w tej wiosce stary gospodarz, który będąc jeszcze dzieckiem, podawał Kościuszce cegłę przy murowaniu pomnika. Drzewa, którcmi pomnik ten jest obsadzony, według podania, sadził własną ręką Kościuszko.

**Wegetaryanie polscy.** Jonathan Edward Clairs, patryarcha roślinożerców, przybywszy do Paryża, ogłosił broszurę, poświęconą swoim zwolennikom, których wszystkie narodowości mu dostarczyły. „Polacy — pisze on — nie potrzebują propagandy. Stan ekonomiczny kraju sprowadza mojej sekcie miłośników. Chłop z nad Wisły, wstrzymuje się z potrzeby od mięsa, jedząc je raz na rok (?), a mimo to jest zdrow jak stokfisz, chlubnie stwierdzając wartość mojego systematu. Szlachetność wrodzona polskiemu chłopkowi, jest wymownym dowodem jego wstrzemięźliwości — nie ma w nim nic... z wołu lub cielęcia.“

**110.000 franków za złamanie kontraktu.** W tych dniach Sara Berhard i małżonek jej p. Damala skazani zostali przez trybunał handlowy w Paryżu na zapłacenie przedsiębiorcy Mayerowi, z którym odbywali podróże artystyczne po Europie, grzywny w kwocie 110.000 franków za złamanie kontraktu. Całą tę sumę zapłaci niezawodnie sama pani Bernhardt, ponieważ p. Damala, wróciwszy z Algieru, gdzie mu się służba w legionie zagranicznym prędka sprzykrzyła, nic zgoła nie posiada i zamieszkuje obecnie skromną izdebkę na poddaszu.

**Aforyzmy Jokaj'a.** Jeden z ostatnich tomów „Biblioteki salonowej“, wydawanej nakładem p. Prochaski w Cieszynie, zawiera zbiór różnych aforyzmów Joksja, z których kilka przytaczamy:

Namiętność: Człowiek, który z dwóch szklanek pije, prędko się spoi, ale prędzej jeszcze upije się dwoje ludzi z jednej szklanki pijących.

Poezya: Nie cierpię powinszowań wierszem. Podobne są one bowiem do pocałunku złożonego na rękawiczce

Emancypowana: Kobieta, która pali tytoń, z ukochanej — staje się przyjacielem.

Wierność: Byłam mu wierną, jak chłopka, on zaś oszukiwał mnie jak książę.

**Na odczycie.** W pewnem mieście odbywał się strasznie nudny odczyt. Publiczność uśpiona wykładem szan. prelegenta, przebudzoną nagle została okropnem skowyczeniem psa, którego jako intruza, wyganiano z sali odczytowej. Oczywiście nastąpiło ogólne współczucie dla wygnańca.

— Biedne stworzenie! — powtarzano w całej sali.

Tylko sprawozdawca dziennikarski, zmuszony z urzędu siedzieć na odczycie, wyrzekł z westchnieniem:

— Szczęśliwa psina!

### Koncert.

Monstre-koncert czterech wojskowych orkiastr na dochód emerytalny dla kapelmistrzów, zgromadził wczoraj liczną publiczność. Wyniósłszy prawdziwie miłe wrażenie z tej interesującej produkcyi, pozwolę sobie zwrócić uwagę, że nazwa Monstre-koncertu za wielką jest do orkiestry, która złożoną była wczoraj ze stu z górą grających. Koncert rozpoczął się uwerturą do „Wolnego strzelca“ Webara, odegraną bardzo porządnie pod dyrekcyą kapelmistrza p. Burescha. Symfonia czwarta Mendelsohna pod dyr. kap. p. Hocka, wypadła bardzo pięknie i należała do najbardziej zajmujących numerów koncertu. Część druga „Andante con moto“ miała nieco za szybkie tempo, ostatnia „Saltarello“ tryskała prawdziwem życiem. W koncercie na skrzypce Spohra, odegranym przez p. Hocka, spostrzegliśmy wielką różnicę i postęp w grze koncertanta. Publiczność nie szczędziła oklasków i zmusiła do powtórzenia koncertu, w którym orkiestra pod dyr. p. Burescha bardzo dobrze akompaniowała. Na zakończenie wykonała orkiestra pod dyr. kap. p. Langera, rapsodyę węgierską Liszta (w wydaniu zbiorowem nr. 15) i dwa tańce hiszpańskie Moszkowskiego. Wykonanie było bardzo ładne, tylko rapsodya fortepianowa z towarzyszeniem orkiestry straciła to, co najpiękniejsze, bo fortepian zastępowała orkiestra, taż sama, która w tej rapsodyi była orkiestrą. Jeżeli już przerabiać, to wszystkie inne rapsodye, tylko nie tę, w której nic fortepianu nie zastąpi, a najzgrabniejsze układy nasuną myśl: szkoda, że nie ma fortepianu.

*Franciszek Bylicki.*

---

**Komitet zakupna obrazu Matejki dla muzeum narodowego**, podaje do wiadomości treść dalszych swoich z mistrzem układów, i stan funduszów, jakie po koniec listopada wpłynęły.

Na zapytanie, jakiej treści obraz do muzeum malować zechce, odpowiedział Matejko: że przedewszystkiem malować musi „Wjazd Dziewicy orleańskiej do Reims“.

Przedmiot ten (miłość ojczyzny z boską pomocą zwycięzką) miał na myśli oddawna: wykonanie jego uważa za konieczne uzupełnienie swojego artystycznego programu. Na teraz tym pomysłem przejęty, żadnemu innemu oddaćby się nie mógł.

Po ukończeniu zaś tego obrazu weźmie się zaraz do innego, którego przedmiot (z historyi polskiej) w swoim czasie poda, lub nawet podany przyjmie.

Wobec tego oświadczenia, komitet nie mając ani prawa, ani chęci przeszkadzać mistrzowi w wykonaniu dzieła, do którego go natchnienie jego ciągnie, nie nalega teraz na rozpoczęcie obrazu dla muzeum narodowego w Krakowie. W zbieraniu składek wszakże nie ustaje, gdyż zawarty z Matejką układ zostaje w swojej mocy i jest tylko do ukończenia „Dziewicy Orleańskiej“ odroczony.

Do dnia 30 listopada 1883, wpłynęło na powyższy cel gotówką do kasy Tow. wzaj. kredytu w Krakowie:

| | złr. | ct. |
|---|---|---|
| Z Galicyi . . . . . . . . . | 10.699 | 12 |
| od przejezdnych rs. 10 052 czyli | 11.749 | — |
| z Księstwa Poznańskiego . . . | 2.647 | — |
| „ Prus Królewskich . . . . | 782 | — |
| „ Bukowiny . . . . . . . | 133 | — |
| „ Szląska . . . . . . . . | 56 | — |
| „ zakładów kąpielowych zagr. . | 3.020 | — |
| „ Francyi . . . . . . . | 57 | — |
| „ Szwajcaryi . . . . . . . | 33 | — |
| „ Włoch . . . . . . . . | 25 | — |
| „ Anglii . . . . . . . . | 90 | — |
| „ Szwecyi . . . . . . . | 137 | — |
| „ Turcyi . . . . . . . . | 11 | — |
| „ Kalifornii . . . . . . . | 61 | 20 |
| Ogółem ze składek | 29.500 | 32 |
| Oprócz tego wpłynęło: | | |
| z przedstaw. teatr. w Krakowie . | 1.112 | 23 |
| z wyst. obr. Matejki na Wawelu | 1.622 | — |
| Ogółem zebranych po d. 1 b. m. . | 32.234 | 55 |

Jak wiadomo, w d. 13 września, zaraz po otrzymaniu wiadomości z ust mistrza o darowiźnie obrazu, na którego zakupno pierwotnie składki rozpisane były — ogłosił komitet: że w zamian za tamten obraz przyrzeka mistrz wykonać dla muzeum narodowego inny, a każdemu ofiarodawcy, któryby się na tę zmianę nie godził pozostawioną jest do dnia 1 listopada wolność wycofania swej składki.

Otóż, gdy ten termin prekluzyjny minął, komitet oznajmia: że z pośród kilkunastu tysięcy ofiarodawców, kilkanaście osób ofiary dane zwrócić sobie kazało, a cyfra łączna tych cofniętych datków, wynosi 360 złr. 60 ct.

Ponieważ z rozdanych arkuszy składkowych wiele nie zwrócono jeszcze, a potrzebną jest wiadomość, jaki fundusz ogółem dotąd się zebrał, przeto komitet prosi wszystkich szanownych współpracowników swoich, o odesłanie łaskawe tak pieniędzy dotąd uzbieranych, jak i arkuszy wykazujących ofiarodawców, a nawet i tych, na których żadna składka nie jest zapisana. Jedne i drugie arkusze są komitetowi nieodzownie potrzebne, tak dla publicznej kontroli, jak dla wydrukowania spisu ofiarodawców i złożenia wszystkich oryginalnych arkuszy w albumie, obok zakupionego obrazu.

W zastępstwie przew. p. marszałka Zyblikiewicza
*Artur Potocki.*
*Henryk Kieszkowski*, członek kom., podskarbi. *Kazimierz Lange*, sekretarz.

## Dr. Gałęzowski o paleniu tytoniu.

Na posiedzeniu Towarzystwa medycyny społecznej i hygieny zawodowej w Paryżu, 24 października r. b., rodak nasz dr. Gałęzowski, przyjąwszy udział w ciekawej dyskusyi nad niektóremi kwestyami hygieny wieku dziecinnego, wygłosił zajmującą rozprawę o wpływie palenia tytoniu na zdrowie w ogólności, a w szczególności na wzrok.

Przedewszystkiem, powiada autor, przyznać należy, iż wiele przesadzono w rozstrzyganiu kwestyi szkodliwości palenia, tak, iż uzasadnioną zdaje się obawa, że palacze pierwotnie przestraszeni, w końcu upatrują przesadę w traktatach uczonych i nie słuchają wskazówek hygieny.

Nie ulega wszakże wątpliwości, iż palenie tytoniu sprowadza niekiedy skutki ciężkie, nawet niebezpieczne. Vallin i Brouardel opisali dokładnie zaburzenia w organizmie wywoływane paleniem tytoniu; należą do nich: zawroty głowy, astma, bicie serca i inne objawy chorobne organów oddechowych i serca.

Nikotyna, zawarta w liściach tytoniu, nadaje im własności odmienne zupełnie od cech innym roślinom tejże rodziny właściwych. Tytoń francuski i amerykański zawiera 8—9% tej trucizny, tytoń hawański, oraz turecki zawierają jej zaledwie 2—3 procent, na 16 gramów tytoniu dym zawiera jeden decigram jej. Sée mniema, iż nikotyna działa na rdzeń przedłużony, według Claude Bernard'a i Vul-

piana działa ona na inne części ośrodków nerwowych. Wstrzyknięta do oczu nikotyna sprowadza zwężenie źrenicy, które jest najpierwszym objawem otrucia. Bynajmniej wszakże nie ogranicza się na tem jej wpływ na wzrok, albowiem sprowadzając zaburzenia w samych ośrodkach nerwowych i błonie siatkowej oka, jad ten sprowadza niekiedy dalsze cięższe objawy. Gałęzowski obserwował często ślepotę jako rezultat palenia samego lub połączonego z używaniem napojów mocnych. Na przeszło 18 000 chorych, których mnogy ten zbadał w ciągu półtora roku, ten rodzaj ślepoty istniał w 150 przypadkach. Zresztą choroba powstaje tylko u osób palących 20—80 gramów tytoniu, czyli 8—26 cygar dziennie. Zważyć wypada, że pobyt w pokoju przepełnionym dymem tytoniowym jest równie szkodliwy jak samo palenie.

Jako illustracyę przytacza Gałęzowski dwa nader ciekawe wypadki z praktyki swej, dowodzące, jak znaczne zaburzenia sprawiać może dym tytoniowy i jak trudnem bywa częstokroć nawet odróżnienie ślepoty powstającej skutkiem palenia tytoniu od innych jej rodzajów, polegających na głębokich i niebezpiecznych zmianach organicznych. Pewien Amerykanin z Gwadeloupy został dotknięty ślepotą. Lekarz miejscowy, prawdopodobnie z powodu trudności zbadania oka — gdyż źrenica była mocno zwężona — rozpoznał kataraktę i przystąpić już miał do wykonania operacyi, która wszakże wykonaną nie została. Chory ten zasięgnął następnie w Paryżu porady u dra Gałęzowskiego, który nie znalazłszy organicznych zmian w oku, na podstawie faktu, iż chory wypalał dziennie 15—25 cygar, przypisał ślepotę działaniu nikotyny, i w istocie zaprzestanie palenia sprowadziło w ciągu trzech miesięcy zupełne uleczenie.

W drugim wypadku, pewien komisyoner z Hawru, leczony poprzednio w rozmaity sposób bezskutecznie na ślepotę, pozbył się takowej w ciągu dwóch miesięcy, zaprzestawszy palenia za poradą prelegenta; poprzednio chory ten wypalał dziennie 8—10 cygar. W miesiąc po zupełnem odzyskaniu wzroku, ślepota wróciła znowu, a dokładne zbadanie możliwych przyczyn wykazało, iż przyczyną powrotu jej było palenie tytoniu, wprawdzie już nie przez samego chorego, ale przez brata jego, który razem z nim mieszkał. Usunięcie się od szkodliwego wpływu i tą razą przywróciło wzrok choremu.

**Składki.** Na pomnik Mickiewicza złożono w Administracyi *N. Reformy* z wieczorku d. 8 b. m. w lokalu Tow. drukarzy krak. „Ognisko" 19 złr. 67 ct.

## Sprawy sądowe.

(*Walka żółtych z sinymi*)

W miesiącu lutym b. r. odbyły się w Samborze nadzwyczaj ożywione wybory do rady gminnej. Całe miasto podzieliło się na dwa wrogie sobie stronnictwa, na „żółtych i sinych": takiej albowiem barwy były ich kartki wyborcze. Przy wyborach trzeciego koła przeprowadzili „sini" całą swoją listę, a w niej dotychczasowego burmistrza, notaryusza Kasparka, przeciw któremu niechęć „żółtych" głównie była skierowana. Posypały się więc protesta, wskutek których Namiestnictwo po zasięgnięciu relacyi obecnego przy wyborach komisarza rządowego wybory trzeciego koła unieważniło, podając za przyczynę, że nie doręczono kart legitymacyjnych kilkuset wyborcom do stronnictwa „żółtych" należącym, że komisya wyborcza przyjęła kilkanaście pełnomocnictw, o których się następnie pokazało, iż były podrobione, że komisya ta nieformalne pełnomocnictwa „żółtych" przyjmowała i następnie wraz z oddanym głosem unieważniała, „sinym" zaś w dziesięciu mniej więcej wypadkach do poprawienia zwróciła, że silnie rozwinięta agitacya nawet przez miejską straż policyjną popierana, przeszkadzała swobodnemu objawowi woli wyborców, że wreszcie burmistrz zamknął wcześnie rano wybory, chociaż według relacyi komisarza rządowego, wypychając około dziesiątej rano wyborców zbyt tłumnie do sali się cisnących, mówił im, że i nazajutrz jeszcze będzie można głosować, przez co wyborcy zostali w błąd wprowadzeni.

Przeciw temu orzeczeniu wniosło kilkudziesięciu wyborców do trybunału administracyjnego zażalenie, które było temi dniami przedmiotem ustnej rozprawy. Imieniem skarżących stawał adwokat dr. Ludwik Wolski; orzeczenia Namiestnictwa bronił radca ministeryalny dr. Jan Lidl. Dr. Wolski zbijał szczegółowo motywa orzeczenia i starał się wykazać, że relacya komisarza rządowego, sprzeczna ze zbiorowem podaniem komisyi wyborczej do Namiestnictwa wniesionem, równie jak dołączone do relacyi sprawozdanie żandarmeryi nie ma mocy dowodowej, zwłaszcza, że komisarz podpisał bez żadnego zastrzeżenia protokół wyborczy, czegoby był pewnie nie uczynił, gdyby jakieś agitacye w lokalu wyborczym przeszkadzały były swobodnemu objawowi woli wyborców, lub gdyby burmistrz zapowiedział był rzeczywiście dalszy ciąg wyborców na dzień następny.

Po treściwej odpowiedzi radcy min. p. Lidla udał się trybunał na ustęp, poczem po dwugodzinnej przeszło naradzie ogłosił wyrok, z n o s z ą c y   o r z e c z e n i e   n a m i e s t n i c t w a, ponieważ wobec podpisania protokułu przez komisarza wyborczego relacya tegoż nie wystarcza, aby udowodnić dwa główne zarzuty, t. j. że burmistrz co do zamknięcia głosowania wyborców w błąd wprowadził, tudzież że nieprawna agitacya swobodnemu głosowaniu przeszkadzała. Co do tych punktów uznał trybunał potrzebę dalszych dochodzeń, co do reszty zaś orzekł, że nie mogą one być powodem unieważnienia wyborów, ponieważ według aktów dopuszczono do głosowania także i takich wyborców, którzy kart legitymacyjnych nie mieli wrzekome zaś stronicze postępowanie komisyj z pełnomocnictwami, jako odnoszące się do niewielkiej liczby wypadków, na rezultat głosowania wpłynąć nie mogło.

## Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— Dr. W o j c i e c h   A d a m k i e w i c z, profesor patologii doświadczalnej w uniwersytecie Jagiellońskim, znany w świecie naukowym z licznego szeregu prac umiejętnych znakomitej wartości, przedstawił w roku bieżącym wiedeńskiej akademii umiejętności rozprawę w przedmiocie „patologii ucisku mózgowego" p. t. *Die Lehre vom Hirndruck und die Pathologie der Hirncompression*, którą zamieszczono w 88 tomie sprawozdań tejże akademii. W pracy tej autor rozwija całkiem nowe poglądy, poparte doświadczeniami na zwierzętach i klinicznemi spostrzeżeniami, które do szczętu obalają panującą dotychczas naukę o ucisku mózgowym, opartą na błędnem mniemaniu, jakoby substancya nerwowa wcale nie była podatną i ściśliwą. Rzecz prosta, że wskutek tego cały obraz kliniczny tak zwanego ucisku mózgowego inaczej należy tłomaczyć, niż to dotychczas czyniono. Autor udowodnił, iż przypady ucisku mózgowego są reagowaniem mózgu na działanie różnych czynnych wpływów; jako to mechanicznych drażnień, niedokrwności, bodźców cieplnych i termicznych, czyli inaczej mówiąc, przypady te są objawami podrażnienia lub porażenia mózgu. Prof. Adamkiewicz, stwarzając nową naukę o ucisku mózgowym, wynalazł nowe metody badania, za pomocą których mógł przekonać lekarzy o prawdziwości swej teoryi. Praca będąca w mowie przyjętą została przez świat naukowy z wielkiem uznaniem, o czem świadczą wszystkie fachowe pisma niemieckie, wskutek czego kilka towarzystw lekarskich zagranicznych prosiło naszego uczonego profesora o wykłady zapoznające lekarzy praktycznych z treścią obszernej, a ściśle umiejętnej pracy. Taki wykład miał profesor Adamkiewicz w wiedeńskiem towarzystwie lekarskiem, przyjęty z prawdziwym entuzyazmem, jak donoszą pisma lekarskie i polityczne.

— Księgarnia K. Bartoszewicza ogłosiła prenumeratę na „Perły humoru polskiego". Mają one wychodzić zeszytami w terminach dwutygodniowych — 12 zeszytów utworzą dwa spore tomy. „Perły" zawierać mają wszelkie płody humoru polskiego — odznaczające się rzeczywistą wartością. Wszystko, co wyszło dowcipnego z pod pióra Reja, Kochanowskiego i późniejszych pisarzy aż do naszych czasów znajdzie tu dla siebie miejsce. Nawet dowcipne przysłowia, opowiadania ludowe, piosnki, anegdotki wejdą do zbioru. Za granicą podobne wydawnictwa cieszą się wielkiem powodzeniem.

Nakładem tejże księgarni jako XVI tom „taniego wydawnictwa" wyszły „Satyry" Opalińskiego. Notujemy tu tylko wyjście w nowem wydaniu tego cennego pomnika naszej literatury, pozostawiając sobie obszerniejszą o nim wzmiankę w kronice literackiej. Wydawca chcąc wynagrodzić opóźnienie się Satyr, których termin wyjścia wcześniej był zapowiedziany, dodał bardzo pożyteczny dla czytelników słowniczek wyrazów mało dziś używanych. Z notaty bibliograficznej, zamieszczonej na początku widzimy, iż wydanie pana B. jest już 12 z rzędu. W ciągu lat 40 (1650—1690) było wydań 10.

— T. T. Jeż wykończa obecnie jednotomową powieść pod tytułem „W obronie gniazda", osnutą na tle stosunków poznańskich,

— Melodyjna polka p. t. „Ulubiona" skomponowana przez dra M. Kickiego, auskultanta tutejszego sądu, wyszła świeżo nakładem księgarni M. Fromera. Polka ta ma być graną przez orkiestrę krakowską podczas zabaw karnawałowych.

— Dwa obrazy Józefa Brandta „Jarmark na konie w Bassarabii" i „Napad polskich jeźdźców na placówkę turecką" wystawione zostały w Künstlerhauzie wiedeńskim.

— *Przeglądu literackiego i artystycznego* numer najnowszy zawiera: dokończenie sprawozdania ze zjazdu literatów, początek nowelli Bałuckiego: „Dwie wizyty Jego Ekscellencyi", tłomaczenia z Berangera, nowellę M. Wołowskiego „Przyszedł Węgier", kilka bardzo udatnych poezyj Korwina (Kuczyńskiego), dalszy ciąg ciekawego artykułu „Romantyzm i klasycyzm", sprawozdania artystyczne i literackie.

Dodatek do tego numeru stanowią trzy ryciny: Notata A. Piotrowskiego, Gracze Kiernickiego i Namiot Sobieskiego z wystawy starożytności.

## Dział ekonomiczny.

**Wywóz zboża i mąki na zachód.** Z Monachium piszą do *Pest. Lloyda:* Wywóz z b o ż a z Austro-Węgier do Bawaryi, do reszty Niemiec południowych i do Szwajcaryi utrzymał się w miesiącu listopadzie mniej więcej na wysokości wywozu w miesiącu październiku, chociaż w porównaniu w równym okresem roku przeszłego prawie o połowę był mniejszy. Także i co do m ą k i węgierskiej pojawiły się znaczne dowozy, tak na targowicach południowo-niemieckich, jak i szwajcarskich i francuskich. Niezwykle wielkim był tego roku dowóz n a s i o n   s t r ą c z k o w y c h szczególnie na targowicach francuskich i nadreńskich. Kampanię jesienną można uważać za skończoną, bo nietylko niski stan wody, ale i mrozy przerywają już transport wodny, a nastaje pora wyłącznie przewozu koleją.

Zapasy p s z e n i c y w Monachium i w portach nad jeziorem Bodenskiem już się cośkolwiek umniejszyły, mianowicie w składach na obydwu dworcach w M o n a c h i u m wynosił zapas około 65.000 ctn. metrycznych, w L i n d a u około 109.000, w R o m a n s h o r n około 65.000, a zatem ilość normalna, z czego można liczyć na rychłe poprawienie się stosunków importowych.

## Ostatnie wiadomości.

Z prywatnego listu osoby, poważne zajmującej stanowisko w W a r s z a w i e, przytaczamy niektóre szczegóły:

„Ktokolwiek chociaż przypadkiem dostanie do rąk, wychodzące po za kordonem polskie dzienniki, niewymownie jest wam wdzięcznym, iż piętnujecie należnem mianem postępowanie takich opryszków, jak A p u c h t i n i K r y ł o w, nie mających u nas żadnego hamulca w swojem rozzwierzęceniu. Wierzajcie mi, iż o ile złość i nienawiść ich powiększa się skutkiem tego, o tyle uczciwi Rosyanie, a i tacy przecież istnieją — pogardę naszą podzielając, wstydzą się za tych d i e j a t i e l e j i radziby bardzo, aby raz już położono koniec nadużyciom i samowoli kliki złożonej z kilku zaledwie łotrzyków, drwiących z Hurki, który się ich obawia.

„Ale dziwi mnie, że dotychczas nie spotkałem się w spisie nazwisk największych polakożerców, z prezesem tutejszej cenzury R y ż o w e m. O prowadzonej z polecenia Apuchtina rusyfikacyi, o wszelkich sposobach szkodzenia, jakich względem nas używa, chociaż możnaby pisać tomy, nie wspominam, bo czyni to p o   p r y k a z a n i u. Ale godny ten służalec naszego „naukowego" satrapy na własną rękę również prowadzi o b r u s i e n i e

„Powszechnie wiadomo, że tylko on wydał w swoim czasie rozporządzenie, aby prasa warszawska nie wspomniała o jubileuszu Sobieskiego, jak również i o zjeździe literatów polskich w Krakowie. Apuchtina nie było wówczas w Warszawie; sługa okazał się gorliwszym od pana, który powróciwszy miał mu powiedzieć, że drukować wolno wszystko, a zadaniem Ryżowa jest tylko przestrzeganie, aby to było *cenzurnoje.* Gorliwość i płaszczenie się zawiodło tym razem i nie przyniosło orderu. Mniej stykający się z publicznością Ryżow z boku wymierza w nas swoje pociski: zawsze trafne, jednak i bolesne są one. Sprawa Natansona wywleczoną została przez niego tylko dla schlebienia Apuchtinowi, a wiecie o jej następstwach. Żandarmi i policya strzeże nasze osoby i mieszkania, a ten myśli nawet chciałby uwięzić, okuć w kajdany i wysłać wraz Natansonem w Sybir".

Piszą nam z K i j o w a: „Zorganizował się tu komitet rozprzestrzeniania religijno-moralnych książek i broszur, naturalnie w duchu prawosławia. Na pierwszem posiedzeniu komitetu wypracowano program wydawnictwa. Treścią ma być opis świątyń kijowskich i przedmiotów religijnych, a także artykuły religijno-moralne. Kijowsko-pieczerska Ławra, książki i broszury zgodziła się w swej drukarni drukować bezpłatnie. Dla zdobycia środków na kupno papieru, postanowiono udać się do niektórych zamożniejszych kijowskich monasterów. Wydania komitetu będą nosiły zagłowek: *Kijewskije listki religijosnowranstwiennawo cztenija.* Pierwszy zaszyt ma się pojawić w połowie lutego 1884 roku. Z a p e w n i a n o   n a s   i ż   l i s t k i   m a j ą   b y ć   w   z n a c z n e j   l i c z b i e   e g z e m p l a r z y   w y s y ł a n e   i   d o   w s c h o d n i e j   G a l i c y i.

„Wojskowi od pewnego czasu odznaczają się u nas szorstkością, przypominającą 1863 r. W jednej z kijowskich restauracyi, w tak zwanym passażu, niedawno miało miejsce następujące zdarzenie. Do restauracyi, utrzymywanej przez Polaka, weszło kilku wojskowych, między którymi znajdował się pułkownik artyleryi i podpułkownik generalnego sztabu. Usłyszawszy, że jedna z dziewcząt bufetowych odezwała się do restauratora po polsku, pułkownik artyleryi zbeształ ją ostatniemi słowy, nie szczędząc, według zwyczaju moskiewskiego i jej matki. Szanowni jego koledzy dopomagali mu w tej niezaszczytnej, osobliwie dla wojskowego, zabawie. Postępek podobny synów Marsa, uszedł im bezkarnie."

## Telegramy „Nowej Reformy".

(*Z biura korespondencyjnego.*)

**Praga**, 15 grudnia. Cesarz telegraficznie przesłał życzenia swe pułkowi sabaudzkich dragonów. Wspominając z uznaniem czyny wojenne, dokonane w 67 wyprawach, wyraża im podziękowanie oraz przekonanie, że pułk i nadal strzedz będzie swego zaszczytnego imienia, pełnego głośnej sławy.

Następca tronu oświadczył ubolewanie, iż z żoną nie mógł być obecnym przy uroczystej rocznicy pułku. Życzy mu, by zdobywał sobie nowe wawrzyny, by księgę swych dziejów powiększał nowemi kartami pięknych czynów.

**Buda-Peszt**, 15 grudnia. Z powodu zajść w parlamencie odbył się wczoraj między Holtsym a Almassym pojedynek na pistolety. Po dwukrotnych strzałach obaj przeciwnicy lekko draśnięci. Dziś znowu ma się odbyć pojedynek między Almassym a Hermannem.

**Berlin**, 15 grudnia. *Nordd. Ztg.* wbrew głosom dzienników powiada w sprawie podróży następcy tronu niemieckiego do Rzymu: Każdy polityk musi zrozumieć, że niemożliwą jest rzeczą sądzić, ażeby podróż następcy tronu miała na celu specyalnie załatwienie kościeloego sporu ze wszystkiemi rozlicznemi jego trudnościami. Wpływ osobistych przypadkowych układów na rozstrzygnięcie niezmiernie zawikłanej i nierowiązalnej sprawy jest bardzo przeceniony; z drugiej zaś strony jest w tem lekceważenie, jeżeli się uważa następcę tronu za politycznego agenta, wysłanego w celu załatwienia spraw szczegółowych.

**Londyn**, 15 grudnia. Parlament został zwołany na 5 lutego.

**Paryż,** 15 grudnia. Depesza dziennika *Paris* z Saigon nie wątpi o wypadkach rewolucyjnych w Huè. Rezydent francuski Champeaux znajduje się ze stu ludźmi w warowni Huè.

Zapewniają tu, że jutro odpłynie 1500 ludzi do Tonkingu; — dalszych 1500 uda się w 48 godzin potem pod dowództwem generała Briere de l'Isle.

*France* donosi, że cyrkularz ministra wojny wzywa do zgromadzenia się ochotników na wyprawę do Tonkingu.

Izba odrzuciła 325 głosami przeciw 191 poprawkę Raspail'a, domagającą się zniesienia poselstwa przy Watykanie.

**Paryż**. 15 grudnia. Niemiecki następca tronu odpłynął do Genui.

**Paryż**, 15 grudnia. Henryk Martin, senator i historyk umarł.

**Barcelona**, 15 grudnia. Niemiecki następca tronu przybył tu w południe, witany entuzyastycznie.

**Barcelona**, 15 grudnia. Wskutek telegramu z Berlina skrócił następca tronu czas swego pobytu w Barcelonie. Dziś jeszcze pojedzie dalej z powrotem. Flota niemiecka przygotowuje się do odpłynięcia.

**Rzym**, 15 grudnia Agencya „Stefani" donosi: Według wiadomości z pewnego źródła odwiedziny następcy tronu niemieckiego u papieża, nie zostały jeszcze nawet w zasadzie postanowione. — Księciu zostawiono szeroką swobodę zastanawiania się nad tem i postanowienia po przybyciu do Rzymu.

### Kurs telegraficzny.

| Wiedeń d. 15 grudnia 1883. | Dzisiejszy z 9 m. 50 | Z dnia poprzedniego |
|---|---|---|
| Renta papierowa austr. | 79·0 | —·— |
| „ 5% węg. | 93 85 | —· |
| „ srebrna | 79 65 | —·— |
| „ złota | 98·45 | —·— |
| 6% Renta złota węg. | 120·40 | 12 ·45 |
| 4% Renta złota węgierska | 87·75 | 8·70 |
| Losy z r. 1860 | 134·8 | 13 ·70 |
| Akcye Banku Austro-węgierskiego | 835·— | —· |
| „ kredytowe austr. | 282·9 | —·· |
| Londyn | 121·— | —·— |
| Napoleondor | 9·6 | —· |
| Lombardy | 139·20 | 139 7 |
| Losy z r. 1864 | 167·— | 16 ·— |
| Akcye Karola Ludwika | 289 25 | 289 75 |
| Akcye Lwow. Czer. | 68·50 | 169·— |
| Akcye kol. węg. półn. wsch | 149·— | 149·· |
| Obl. Indem. galic. | 99·0 | 99 80 |
| Losy Prem. Węg. | —·— | 113 7 |
| Akcye kol. Kosz. Bogum. | 145·25 | 145·50 |
| Akc. kol. półn. zach. austr. | 184· | 184·· |
| 6% Listy zast. hipot. gal. | 102·— | 102· — |
| 6% Listy zast. gal. zakł. kred. | 102·— | 102 · |
| Akcye kol. siedmiogrodzkiej. | 170·· | 170 — |
| Marka | 59·35 | ·— |
| Ruble | 117 — | 117· |
| Dukat | 5·72 | —· |

**Usposobienie giełdy: stałe.**

| Berlin d. 15 grudnia 1883 | | |
|---|---|---|
| Banknoty | 168·50 | 168·4 |
| Wiedeń | 168 30 | 168·35 |
| Warszawa | 196·30 | 197·10 |
| Ruble | 197·25 | 197·30 |
| 5% Listy zast. król polsk | 6 · | ·0·90 |
| 4% „ likwidacyjne | [illegible] | 54·20 |
| Akcye Karola Ludwika | 122 62 | 122· 7 |
| „ kredytowe | 477.50 | 477·50 |

Wydawca i odpowiedzialny Redaktor
***Dr. Adam Asnyk.***



| Kraków, dnia 15/12. | płacą | | żądają | |
|---|---|---|---|---|
| Ruble papierowe ros. za 100 rubli | 118 | 75 | 118 | — |
| Marki niem. złota lub pap. „ 100 mar. | 58 | — | 58 | 75 |
| Kupony srebrne | 99 | 25 | — | — |
| Dukat nowy ważny | 5 | 60 | 5 | 70 |
| 20-to Frankówka złota | 9 | 42 | 9 | 60 |
| (bez bieżącego kuponu, który się dolicza) 6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100 | — | — | — | — |
| Obligacye Indemniz. galic. „ 100 | 98 | — | 99 | 40 |
| 5% Listy zast. Tow. kr. ziem. | 99 | — | 100 | 50 |
| 4 „ „ „ „ „ „ II. Ser. | 89 | 70 | 91 | 80 |
| 6 „ „ „ Banku Hip. | 102 | — | 103 | 50 |
| 5 „ „ „ „ „ z prem. 10% | 100 | 50 | 102 | — |
| 5 „ „ „ „ „ zwr. za 40 lat | 97 | — | 99 | — |
| 6 „ „ dłużne g. zakł. włościańsk. | 101 | — | 103 | — |
| 5 „ „ zast. Król. Pol. za rubli 100 | 99 | 50 | 101 | 75 |
| 4 „ „ likwid. „ „ „ 100 | 88 | — | 89 | 50 |
| **Lwów, dnia 14/12.** | | | | |
| Akcye Banku hipotecznego gal. s. na zł. 200 | — | — | — | — |
| 5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100 | 99 | 90 | 99 | 20 |
| 4 „ „ „ „ „ „ „ 100 | 89 | — | 90 | 50 |
| 5 „ „ „ Banku hipot. gal. „ „ 100 | 101 | 90 | 102 | 20 |
| 5 „ „ „ „ „ z 10% prem. „ „ 100 | 100 | 50 | 100 | 85 |
| 5 „ „ „ „ „ zwrotne za 40 lat „ | 97 | 90 | 98 | 15 |
| 6 „ „ „ Banku włościań. za zł. 100 | — | — | — | — |
| Obligacye indemn. gal. | 98 | 80 | 99 | 30 |
| **Warszawa, dnia 14/12.** | | | | |
| 4% Listy zast. s. r. 1869 (bez bież. kup.) | — | — | 100 | 10 |
| 4 „ Listy likwidacyjne „ „ za rs. 100 | — | — | 89 | — |
| 4 % Listy likw. Warszawy (b. b. kup.) I. Emis. | — | — | 96 | — |
| 5 „ „ „ „ „ II. „ | — | — | 93 | 80 |
| 5 „ „ „ „ „ III. | — | — | 93 | 50 |

| Wiedeń, dnia 14/12. OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA. | płacą | | żądają | |
|---|---|---|---|---|
| 4 1/5 % Renta austr. papierowa za złr 100 | 79 | 20 | 79 | 35 |
| 4 1/5 „ „ „ srebrna „ „ 100 | 79 | 70 | 79 | 80 |
| 4 „ „ „ złota „ „ 100 | 98 | 65 | 98 | 8 |
| 4 „ „ „ pap. nowa „ 100 | 93 | 80 | 93 | 95 |
| 4 % Losy z roku 1854 na 250 złr. za złr. 100 | 121 | 25 | 121 | 75 |
| 5 „ „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100 | 134 | 70 | 135 | — |
| 5 „ „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100 | 141 | 50 | 1 2 | 5 |
| — „ „ 1864 bez % całe „ „ 100 | 167 | — | 167 | 50 |
| — „ „ 1864 bez % poł „ „ 100 | 166 | 50 | 167 | — |
| — Como Renten-Schein na 42 lirów, szt. 1 | 41 | — | — | — |
| OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ. | | | | |
| 6% Renta złota węgierska za złr. 100 | 120 | 40 | 120 | 60 |
| 5 „ „ srebrna „ „ „ 100 | 87 | 70 | 87 | 85 |
| 5 „ „ pap. „ „ 100 | 85 | 30 | 85 | 45 |
| 4 „ Oblig. węg. Ostb z 1876 w zł. „ „ 100 | 96 | 75 | 97 | — |
| — Pożycz pr. węg. po 100 złr. „ „ 100 | 113 | 75 | 114 | 25 |
| — „ „ „ po 50 złr. „ „ 100 | 113 | 75 | 114 | 25 |
| 4% Losy Cisańskie (Theiss Reg.) „ „ 100 | 110 | 25 | 110 | 50 |
| OBLIGI INDEMNIZACYJNE | | | | |
| 5% Oblig. indem. Bukowińskie za złr 100 | 99 | — | — | — |
| 5 „ Oblig. indemizac. Galicyj. „ „ 100 | 99 | 30 | 99 | 90 |
| 5 „ „ „ Siedmgr. „ „ 100 | 99 | 50 | 100 | — |
| 5 „ „ „ Węgiers. „ „ 100 | 100 | 50 | 101 | — |

| RÓŻNE INNE POŻYCZKI | płacą | | żądają | |
|---|---|---|---|---|
| 5% Losy Donau Regulir. z 1870 za sztukę 1 | 115 | 70 | 116 | 25 |
| 5 „ „ „ „ 1878 „ 1 | 102 | 50 | 103 | 50 |
| 3 „ „ Serbskie po 100 franków „ 1 | 27 | 75 | 28 | — |
| 0 „ „ Tureckie po 400 „ „ 1 | 19 | 75 | 20 | — |
| LISTY ZASTAWNE. | | | | |
| 4 1/2 % Listy Boden Crd. allg. 5. zł. za złr. 100 | 119 | 25 | 119 | 5 |
| 3% „ „ „ „ „ z pr. „ 100 | 97 | 50 | 98 | — |
| 6 „ „ Banku hipot. gal. „ 100 | 101 | 70 | 102 | 50 |
| 5 „ „ „ „ „ z 10% p. „ 100 | 100 | 75 | 101 | 25 |
| 5 „ „ „ „ „ „ 100 | 97 | 75 | 98 | — |
| 6 „ Listy zst. zkł. kr. z. w Krak. 18-l. „ 100 | 101 | 50 | 102 | 50 |
| 7 „ „ „ „ „ „ 20-l. „ 100 | 103 | — | 105 | — |
| 6 „ „ „ „ „ „ 36-l. „ 100 | 102 | — | 102 | 50 |
| 4% Listy zst. gal. tow. krd. ziem. „ 100 | 90 | — | 90 | 50 |
| 5% „ „ „ „ „ „ 100 | 98 | 40 | 98 | 80 |
| 5 „ „ „ Banku austr.-węg „ 100 | 101 | 45 | 101 | 60 |
| 4 1/2 % „ „ „ „ „ 100 | 98 | 90 | 99 | 05 |
| 4% „ „ „ „ „ 100 | 94 | 10 | 94 | 40 |
| OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI. | | | | |
| 5% Albrechta na 300 złr. za złr. 1 | 96 | 75 | 97 | — |
| 5 Ferdyn półn. na 300 złr. „ „ 10 | 104 | 50 | 105 | 25 |
| 4 1/2 % Kar. L. Em. z 1881 300 złr. „ „ 100 | 98 | 50 | 98 | 75 |
| 5% Kosz.-Bogum na 200 złr. „ „ 100 | 98 | — | 98 | 50 |
| 5 „ Lw.-Czer. z 1865 300 złr. „ „ 100 | 95 | 75 | 96 | 25 |
| 5 „ Lw.Czer. z 1872 300 złr. za złr. 100 | 94 | 75 | 95 | — |
| 5 Moraw.-Szl. C.-B. 300 złr. „ „ 100 | 70 | — | 70 | 25 |
| 5 „ Rudolfa na 300 złr. „ „ 100 | 100 | 15 | 100 | 45 |
| 5 „ Siedmiogrodz. na 200 złr. „ „ 100 | 92 | 60 | 92 | 90 |
| 5 „ Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1 | 137 | 80 | 138 | 20 |
| 5 „ Przm.-Łup. I. Em. 300 złr. „ 100 | 94 | 75 | 95 | — |
| 5 „ Nordosty na 300 złr. za złr. 100 | 91 | 30 | 91 | 70 |
| L O S Y | | | | |
| Kred. dla hand. i prz. na 100 złr. w. a. „ | 172 | 50 | 173 | — |
| Klary na 40 złr. m. k. „ | 37 | 50 | 38 | — |
| Towarz. żegl. Dunaju na 100 złr. w. a. „ | 109 | 50 | 110 | — |
| Insbruck na 20 złr. w. a. „ | 21 | — | 21 | 50 |
| Keglewich na 10 złr. m. k. „ | 17 | 50 | 18 | 50 |
| Krakowskie na 20 złr. w. a. „ | 19 | — | 20 | — |
| Lublańskie na 20 złr. w. a. „ | 23 | — | 24 | — |
| Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a. „ | 38 | — | 40 | — |
| Palfy na 40 złr. m. k. „ | 35 | 50 | 36 | 50 |
| Czerwonego Krzyża na 10 złr. w. a. „ | 12 | — | 12 | 25 |
| Czerw. Krzyża węg. na 5 złr. w. a. „ | 6 | 30 | 6 | 50 |
| Rudolfa na 10 złr. w. a. „ | 19 | — | 19 | 50 |
| Salm na 40 złr. m. k. „ | 52 | 50 | 53 | 50 |
| Salcburgskie na 20 złr. w. a. „ | 22 | 75 | 23 | 25 |
| St. Genois na 40 złr. m. k. „ | 49 | — | 49 | 50 |
| Stanisławowskie na 20 złr. w. a. „ | 23 | 50 | 24 | — |
| 4 1/2 % Tryestyńskie na 100 złr. m. k. „ | 126 | — | 127 | — |
| 4% „ na 50 złr. w. a. „ | 64 | 50 | 65 | — |
| Waldstein na 20 złr. m. k. „ | 27 | 25 | 27 | 25 |
| Windischgraetz na 20 złr. m. k. „ | 36 | — | 37 | — |

| AKCYE BANKOWE. | płacą | | żąd. | |
|---|---|---|---|---|
| % Anglobank na 120 złr. | 107 | — | 107 | 50 |
| 5 „ Bankverein Wiener na 100 złr. | 104 | — | 104 | 50 |
| 5 „ Kredyt dla handlu i przem. na 160 złr. | 283 | — | 283 | 25 |
| 5 „ Kreditbank węg. allg. na 200 złr. | 281 | 75 | 282 | 25 |
| 5 „ Länderbank na 100 złr. | 107 | 50 | 108 | — |
| 5 „ Austro-węgiersk. na 600 złr. | 837 | — | 838 | — |
| 5 „ Unionbank na 100 złr. | 107 | — | 107 | 25 |
| AKCYE KOLEJOWE | | | | |
| 5 „ Alföld Fiume na 200 złr. | 169 | 75 | 170 | — |
| 5 „ Ferdynanda Nordbahn a. 1050 „ | 2510 | — | 2515 | — |
| 5 „ Franciszka Józefa na 200 „ | 201 | 75 | 202 | 75 |
| 5 „ Karola Ludwika na 210 „ | 289 | — | 290 | — |
| 4 „ Koszycko-Bogumińsk. na 200 „ | 145 | 50 | 146 | — |
| 5 „ Lwowsko-Czerniow. Jassy na 200 | 160 | — | 170 | — |
| 5 „ Rudolfa na 200 | 174 | 75 | 175 | 50 |
| 5 „ Siedmiogrodzkie na 200 | 169 | 75 | 170 | 50 |
| 5 „ Staatseisenbahn państwowa na 200 | 311 | 75 | 312 | — |
| 5 „ Lombardy (Südbahn) na 200 | 138 | 70 | 140 | — |
| WALUTY. | | | | |
| Dukaty pełno ważne za sztukę | 5 | 72 | 5 | 74 |
| 20-to Frankówki „ „ | 9 | 60 | 9 | 61 |
| 20-to Markówka „ „ | 11 | 86 | 11 | 88 |
| Pół-Imperyały ros. pełno ważne „ „ | 9 | 89 | 9 | 91 |
| Funty szterlingi „ „ | 12 | 08 | 12 | 11 |
| Tureckie liry złote „ „ | 10 | 92 | 10 | 94 |
| Banknoty włoskie „ „ | 48 | — | 48 | 10 |
| Ruble papierowe „ 100 „ | 117 | — | 117 | 25 |

---

## PRZEWODNIK ADRESOWY:

APTEKI:
**REDYK Wiktor,** „Pod Barankiem", Mały Rynek.
**TRAUCZYŃSKI Józef,** „Pod trzema Koronami", Gł. Rynek 22.
**WIŚNIEWSKI K.,** „Pod Gwiazdą". ul. Florjańska.

ASFALT:
**WASILKOWSKI Zygmunt,** ul. Szlak, L. 20, II p.

BANDAŻE wszelk. rodzaju w wielkim wyborze:
**J. CZYNCIEL SYN,** Gł. Rynek l. 4.

BŁAWATNE TOW. i KONFEKCJA DAMSKA:
**SCHWARZ Henryk,** (skład płótna i stołowej bielizny) ulica Grodzka l. 13.
**SOBOLEWSKI Ignacy,** ul. Grodzka L. 3.

BROŃ i PRZYBORY MYŚLIWSKIE:
**HÖFELMAJER C.,** (skł. galanter.) Sukiennice 16.

CUKIERNIE:
**KRZYWIAKOWSKI J. K.,** ul. Florjańska.
**KRAUS Jan,** przy ulicy Florjańskiej L. 33.
**MAURIZIO P. (d. Redelli),** linia A—B.
**REHMAN i HENDRICH,** Sukiennice.
**ROGALKOWSKI Adam,** Gł. Rynek i róg Szewskiej.

DRUKARNIE:
**DRUKARNIA ZWIĄZKOWA,** ul. ś. Jana L. 13.

FABRYKI POJAZDÓW i SANEK:
**MEISSNER Adolf,** Kleparz 4, dom własny.

FABRYKA DZIUREK GUZIKOWYCH:
**JONAS T.,** ulica ś. Jana Nr. 5.

FABRYKA WYROBÓW KAMIENIARSKICH.
**HOCHSTIM Fabian,** ul ś. Gertrudy.

HANDEL KOL., WIN, DELIKAT. i WÓD MIN.
**HAWEŁKA Antoni,** „Pod Palmą" Linia A—B.

HANDLE KOLONIALNE i DELIKATESÓW:
**KARAŚ Michał,** (restaur. i piwiar.) Mały Rynek 7.
**MIKA Jan i SPÓŁKA,** „Pod Aniołkiem" Gł. Rynek (Krzysztofory).

HANDEL KOLON. i WIN:
**JANIGA J.,** Linia A—B, (dom własny).

INTROLIGATORZY:
**WÓJCIK K.,** Plac Panny Maryi 8, (roboty książkowe i galanteryjne.

JUBILERZY:
**GŁOWACKI Wacław,** Gł. Rynek i róg Brackiej.
**PIĄTKOWSKI F.,** Szewska l. 4, dom Armołowicza

KANTORY WYMIANY:
**RAPOPORT Józef,** (komisowo-weksl.) Gł. Rynek, linia A—B.

KSIĘGARNIE:
**BARTOSZEWICZ K.,** Rynek, Hotel Drezdeński, (tanie wydawnictwo klasyków polskich).
**KRZYŻANOWSKI S. A.,** (Skład i wypożyczalnia (Nut mus.), Rynek, linia A—B.

LEKARZE - DENTYŚCI:
**DŁUŻYŃSKI Jan,** ul. Florjańska 12, I. p., ordynuje od 10 rano do 5 po południu.
**GOEBEL Karol, Dr.** med., Docent Uniw. Jagiell. ul. Franciszkańska l. 10, ordynuje od 10 rano do 3 po południu.
**HREBENDA Władysław,** drd med., ordynuje codziennie od 9—1 i od 2—5 przy ul. Szpitalnej Nr. 17, obok kasy oszczędności.

FABR. PUDEŁEK Aptecznych i LITOGRAFIA:
**PACANOWSKI Jan,** ulica Wielopole 16.

LITOGRAFIE:
**PRUSZYŃSKI Aurelliusz,** ul. Szewska, l. 16, „Pod Toporkiem".

ŁAZIENKI:
**ŁAZIENKI PARYSKIE** z łaźnią parową i tuszami, przy ulicy św. Gertrudy l. 18, urządzone z największym komfortem na sposób zagraniczny. Ceny umiarkowane.

MAGAZYN MATERYAŁÓW MEBLOWYCH.
**RAYAL Ignacy,** (Fabryka pościeli) Rynek A-B

MAGAZYNY MÓD i KONFEKCYJ DAMSKICH
**ZAMOJSKA Aleksandra,** Sukiennice.

MAGAZYN PAPIERÓW i PRZYBORÓW PIŚM.
**JAN FISCHER** w Pałacu Spiskim, Gł. Rynek.

MAGAZYNY NOWOŚCI:
**FENZ Wilhelm,** naprzeciw kościółka ś. Wojciecha, Rynek 9.
**JAN FISCHER,** w Pałacu Spiskim, Gł. Rynek.
**FEINTUCH Leon,** Sukiennice.
**GRIGAR F. A.,** Rynek gł. L. 44, Linia A—B.
**RUDNICKI Józef (dawniej C. Wieczorek),** Hotel Drezdeński, Linia A—B.

MAGAZYN GALANTERYJNY i TOKARSKI:
**BAJER J.,** ul. Grodzka.

MAGAZYN NICI i BAWEŁNY:
**FENZ Wilhelm,** naprzeciw kościółka ś. Wojciecha, Rynek 9.
**HAHN Bruno,** ul. Grodzka l. 2, rob. ręczne i zabawki.

MAGAZYN PARFUMERYI i MYDEŁ:
**FENZ Wilhelm,** naprzeciw kościółka ś. Wojciecha, Rynek 9.

MAGAZYN UBIORÓW MĘSKICH:
**BEDNARCZYK Andrzej,** ul. Wiślna l. 8, dom Zawadzkich, (pamiątk. ubiory po królu Janie III).
**LIPCZYŃSKI Adam,** Linia A—B.

MAGAZYN ZABAWEK DZIECINNYCH:
**FENZ Wilhelm,** naprzeciw kościółka ś. Wojciecha, Rynek 9.

MECHANIK i OPTYK:
**PREYER Emil,** przy ul. Florjańskiej l. 24, II. piętro. (Urządza także tanio światła elektryczne.

RESTAURACYE i PIWIARNIE:
**MAJEWSKI Stan.,** u. Wiślna L. 3, kuchnia wyborna i piwo okocimskie.
**RZEWUSKI Stanisław,** ul. Florjańska, 3 bilardy do zabawy.
**STREIT Ernest,** ul. Grodzka, d. Wintera, (Schwechacka piwiarnia).
**STUHR Leopold,** ul. Kolejowa i Lubicz Nr. 1.
**SZCZERBAK M.,** (Piw. Okocimska) u. Florjańska 31

RYTOWNIK:
**KAUZAL Jan,** ul. Szewska 5.

SKŁAD ARTYKUŁÓW GUMOWYCH:
**FENZ Wilhelm,** naprzeciw kościółka ś. Wojciecha, Rynek 9.

SKŁADY BIELIZNY:
**BEYER M. i SPÓŁKA,** Sukiennice Nr. 13—14, naprzeciw Kościoła Panny Maryi.
**J. CZYNCIEL SYN,** Gł. Rynek l. 4.
**NOWICKA J.,** Sukiennice, l. 15, od strony ulicy Szewskiej, na rogu.
**A. SKURCZEWSKI i POLAKIEWICZ,** (Magazyn towarów galanteryjnych), ul. Florjańska 13.

SKŁADY FORTEPIANÓW.
**GABRYELSKA B.,** Plac Szczepański L. 9, I. piętro
**MASŁOWSKI Fr.,** ul. ś. Jana 13.

SKŁAD FUTER:
**CHĘCIŃSKI Fr.,** Plac WW. Świętych, obok Magistr.

SKŁADY i FABRYKI RĘKAWICZEK:
**J. CZYNCIEL SYN,** gł. Rynek, L. 4.
**LUBANSKI F.,** Plac Dominikański, L. 3.

SKŁADY MASZYN DO SZYCIA:
**FENZ Wilhelm,** naprzeciw kościółka ś. Wojciecha Rynek 9.
**JONAS T.,** ul. św. Jana L. 5.
**NIEMETZ H.,** Sukiennice naprzeciw wieży ratusz.
The **SINGER MANUFACTURING Co. New-York, G. Neidlinger,** ulica Florjańska 34.

SKŁADY TAPET (OBIĆ PAPIEROWYCH):
**FENZ Wilhelm,** naprzeciw kościółka ś. Wojciecha. Rynek 9.

SKŁAD WYROBÓW PORCELANOWYCH, SZKLANNYCH i FAJANSOWYCH:
**TOMASZEWSKI Władysław,** ul. Grodzka Nr. 13

ŚLUSARNIE:
**GRAMATYKA Tomasz,** ul. Grodzka, L. 29.

ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY:
**SZUBERT A.,** ul. Krupnicza l. 7. (są do nabycia fotografie mistrza Matejki i innych art.).

ZEGARMISTRZE:
**SATALECKI Józef,** Gł. Rynek, vis-à-vis ś. Wojc

W drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny zarządca drukarni A. Szyjewski